**Nr. 248.** We Lwowie Piątek dnia 30. października 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, 1. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

**Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

# GAZETA NARODOWA

**wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.**

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ**
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grunangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu

## Ściąganie podatku od wspólnych posiadłości.

**Lwów** 29. października

Zbliża się pora, w której urzędy podatkowe wyznaczają gminom pewne dni do spłacania podatków. Wiadomo wszystkim na wsi mieszkającym, że włościanie uważają dzień taki za najnieprzyjemniejszy w ich życiu. Chłop nasz ma przed podatkiem wielki respekt i nigdy nie wie, czy wszystko zapłacił i czy przyjdzie egzekucya. Przekonanie takie wyrobiły niestety długoletnie doświadczenia.

Na czasie więc będzie wypowiedzenie pewnych uwag w sprawach podatkowych.

W skutek obowiązującego prawa o dziedziczeniu i stałego braku geometrów ewidencyjnych, są parcele i posiadłości gruntowe (przeważnie łąki i pastwiska), należące do kilku, kilkunastu a nawet kilkudziesięciu posiadaczy. Podatek od takich wspólnych posiadłości pobiera się w c. k. urzędach podatkowych z reguły tylko od pierwszego zapisanego właściciela w arkuszu posiadłości gruntowej. Pierwszeństwo to jest rzeczą czysto przypadkową. Później przystępujących do współwłasności podpisuje się zwykle na końcu i chociażby byli posiadaczami największej części przedmiotu, tworzącego wspólną własność — podatek za całą posiadłość zapłaci współwłaściciel, pierwszy zapisany na karcie tytułowej arkusza posiadłości gruntowej. Urzędy podatkowe sporządzając z arkuszów gruntowych tzw. repartycye, nie wszędzie i nie zawsze odpisują wszystkich współwłaścicieli i stosunek, w jakim oni posiadają.

Byłoby to rzeczą mniejszej wagi, gdyby pierwszy zapisany współposiadacz był człowiekiem zamożnym. Zapłaciłby podatek od całej posiadłości, należących mu się zaś kwomógłby od reszty współwłaścicieli sądownie dochodzić, a wykazawszy się w sądzie kwitem i arkuszem gruntowym, otrzymałby przychylny wyrok. Zasądzeni współposiadacze, oprócz przypadającej na nich części podatku, ponieśliby „tylko“ koszta sporu sądowego, stratę czasu i fatygę a ewentualnie także „tylko“ koszta egzekucyi sądowej. W tym więc „lepszym“ wypadku naraża się ludność włościańską na dotkliwe straty materyalne, wzbudza się w niej niechęć i nieufność do urzędów skarbowych a nadto popełnia niewłaściwość, bo oddaje się podatek do rozrepartawania pomiędzy kontrybuentów — sędziemu, a nie urzędowi, do tej czynności przeznaczonemu.

A teraz drugi wypadek: Pierwszym zapisanym współposiadaczem jest człowiek ubogi, dla którego zapłata przypadającej na niego części podatku jest połączoną z wysiłkiem. Taki współposiadacz otrzymawszy kartę upominającą na zaległość kilkunastu albo kilkudziesięciu koron, — przeistacza się w uprzykszonego domokrążcę, bezpłatnego egzekutora, obchodzącego swoich np. sześćdziesięciu czterech wspólników (miałem w ręku arkusz posiadłości gruntowej, dzielącej się na 266 idealnych, niewydzielonych części!). Kto zna nieufność właścianina ruskiego, ten nie zaprzeczy, że z owych 64 wspólników nie wielu uiściło do rąk „pierwszego“ wspólnika przypadający na nich podatek a i tacy „moralni podatnicy“ żywią pewne wątpliwości co do legalności kwoty, przez nich zapłaconej itp. W rezultacie „maltretowany podatnik“, wpierw zapisany współwłaściciel, zostaje zagrabiony i pomimo ciągłego łażenia od geometry do urzędu podatkowego i starosty, jeżeli mu się uda lichwiarska pożyczka lub zastaw pola — płaci zaległość, w przeciwnym razie będą zagrabione przedmioty i sprzedane a on, przedstawiciel „najcenniejszego kapitału“ w państwie, przekonany gruntownie o galicyjskiej moralności podatkowej“, pełen goryczy i żalu, traci resztki wiary w sprawiedliwość.

Kraj, w którym rzecz codzienna, jak płacenie podatków, absorbuje tyle czynników i spowoduje także klęski, nie może marzyć o ekonomicznem podniesieniu się.

Cy złe nie da się usuną? Z oświatą wkraczają pojęcia etyczne lud oświecony przystępuje do samoobrony z właściwą jemu zręcznością i wytrwałością, — dzięki czemu, panują w zachodniej połowie kraju pod tym względem stosunki znacznie lepsze. Uświadomienie mas włościańskich odniosłoby i na wschodzie zdaniem mojem lepszy skutek. Do podobnych wniosków skłania mnie przekonanie, nabyte w kilku sąsiednich czytelniach wiejskich. Wykładów o prawie spadkowem, księgach tabularnych, katastrze gruntowym i podatkach, słucha lud polski z wielkiem zainteresowaniem i pojętnością.

Nie chcę przezto powiedzieć, że administracya skarbowa wolną jest od odpowiedzialności.

O ucisku podatkowym nasłuchaliśmy się już dosyć. — odstępuję więc od systemu narzekania, a wyrażam moje dolegliwości w formie uprzejmej prośby do J. E. pana wiceprezydenta, by raczył sposób ściągania podatku od współposiadaczy gruntowych uregulować.

W bardzo łatwy sposób da się to osiągnąć: 1) Dokładnem sporządzaniem repartycyj nie tylko co do cyfr czystego dochodu, ale także i co do tytułu i 2) przygotowaniem tejże do przyjmowaniu podatków, które polega na przestudyowania spisu posiadaczy i łączeniu pozycyi jednego i tego samego posiadacza. N. p. przy pozycyi 57, jest uwaga: „patrz poz. 231“, — to będzie to oznaczać, że posiadacz pod poz 57. zapisany, figuruje także pod poz 231 jako współposiadacz; z tej zaś ostatniej pozycyi powinno mu się obliczyć podatek w takiej części, w jakiej jest współwłaścicielem. Wypisywanie liczb pozycyi na książeczkach podatkowych często zawodzi, bo wskutek zmian ewidencyjnych mogą się co roku zmieniać liczby pozycyi i stosunek posiadania, albo kontrybuent zgłasza się do płacenia podatku bez książeczki.

Nie wątpię, że to słuszne życzenie włościan zostanie uwzględnione. Nie wątpię także, że p. wiceprezydent kraj. Dyrekcyi skarbowej powodować się tu będzie uczuciem obywatelskiem.

Kiedy w roku 1896 zostałem jako podległy p. wiceprezydentowi urzędnik przydzielony do krajowej komisyi dla rewizyi katastru podatku gruntowego i kiedy z pod pióra mojego wychodziły referaty, nie obojętne dla interesów kraju, — wskazówką dla mnie było wyraźnie mi objawione życzenie mego zwierzchnika, obym nie zapominał, że jako urzędnik jestem i obywatelem kraju, o którego dobro powinienem dbać. Cała działalność p. wiceprezydenta w rzeczonej komisyi nacechowaną była prawdziwą życzliwością dla naszych stosunków agrarnych. O tem mieli sposobność przekonać się także członkowie komisyi, delegowani przez władze autonomiczne, z których wielu zajmuje dzisiaj wybitne stanowiska w kraju.

To wszystko skłania mnie do wejścia na drogę rzeczonego przedstawienia życzeń ludności płacącej podatki.

Lipica górna w październiku 1903.

*A. G.*

## Misya hr. Tiszy.

**Budapeszt** 29. października. Na wczorajszej konferencyi stronnictwa liberalnego odczytano elaborat „komitetu dziewięciu“. Elaborat żąda: Zmiany odznak wojskowych w myśl zasad dualizmu; zastosowania języka węgierskiego w wojskowej procedurze karnej; przyznania ministrowi honwedów prawa rozstrzygania co do udogodnień w sprawie służby wojskowej; przydzielenia węgierskich oficerów do węgierskich pułków; wykształcenia oficerów w języku węgierskim, ustanowienia ścisłego stanu czynnego armii podczas pokoju; skontyngentowania rezerwy zapasowej; zmiany 3-letniej służby na 2-letnią. W końcu zawiera program oświadczenie, że ustanowienie języka armii jest prawem korony. Partya liberalna (rządowa) nie wciąga zaś w program swój sprawy komendy i języka służbowego.

Po odczytaniu elaboratu uzasadniał desygnowany prezes gabinetu, hr. Tisza, zmiany, jakich żąda w tym programie. Zmiany dotyczą wykształcenia oficerów. Program komitetu żąda, by węgierscy nauczyciele wykładali w wojskowych szkołach, oraz by znajomość języka węgierskiego była bezwarunkowo wymagana od oficerów. Hr. Tisza żąda usunięcia tego punktu.

Dalej żąda Tisza modyfikacyj w ustępie programu w sprawie zakładów wojskowych.

Ustęp ten ma brzmieć:

„Jest rzeczą konieczną, aby w znajdujących się w kraju zakładach wykształcenia oficerów plan nauki tak zmienić, by większa część przedmiotów była wykładana w języku węgierskim, przynajmniej w takiej mierze, aby postęp wstępującej do tych zakładów młodzieży węgierskiej nie był tamowany i by ci wychowankowie władali biegle językiem węgierskim.“

Co do dalszych kwestyj języka komendy zmiany, proponowane przez Tiszę, dotyczą tylko stylizacyi. Ustęp ten (w dług Tiszy) ma opiewać: Stronnictwo trwa na tem stanowisku, że monarsze przysługuje prawo ustanawiania w części armii, pochodzącej z Węgier, języka komendy i służbowego, a to na podstawie praw monarchy, określonych w §. 11. artykułu XII. ustawy z r. 1867, uznanej w drodze konstytucyjnej.

Apponyi wyłuszczał swe stanowisko wobec całego szeregu punktów, różniące się od stanowiska Tiszy.

Szell przemawiał w myśl zapatrywań Tiszy.

Iwanka mówił przeciw programowi komitetu.

W końcu uchwalono odroczyć merytoryczne obrady do dzisiaj godzina 4. popołudniu.

Dzienniki donoszą, że tekę skarbu w gabinecie hr. Tiszy zatrzyma dr. Lukacs. Ewentualnie mogą pozostać w gabinecie dotychczasowy minister sprawiedliwości Ploss i min. honwedów Kolosvary. Tekę spraw wewnętrznych obejmie Hieronymi, wyznań i oświaty Berzevicsy, rolnictwa hr. Szechenyi albo hr. Mailath na ministra zaś dla Chorwacyi jest upatrzony dawny minister Tsech.

## Zjazd w Wiesbadenie.

Według powtórzonych przez prasę berlińską i zagraniczną wiadomości *Berliner Tageblattu* z Petersburga, myśl spotkania się wyszła od samegoż cara, który w telegramie do ces. Wilhelma oświadczył, iż radby przed wyjazdem z Niemiec widzieć się i pomówić ze swoim przyjacielem. Serdecznie myśl tę podjął cesarz i aby oszczędzić carowi niedogodności, zaproponował mu zjazd w położonym tak blizko Darmsztadu Wiesbahenie. Po powrocie hr. Lamsdorfa z Paryża okaże się, czy car ze swoim ministrem spraw zagr. pojedzie do Wiesbadenu; w takim razie spodziewają się w Petersburgu, że także hr. Bülow przybędzie do Wiesbadenu. Car ma tam zabawić trzy lub cztery dni: dla zamykania ulic podczas pobytu cara staną oprócz zwykłej załogi trzy pułki piechoty z Moguncyi.

Berliński korespondent *Pester Lloyda* powiada, że powodem zjazdu jest, iż car pragnął zlustrować westfalski 8. pułk huzarów swego imienia, zjazd przeto nie będzie miał znaczenia politycznego. Całkiem co innego powiada w artykule kierującym półurzędowa *Köln. Ztg.* Mianowicie jest ten zjazd dowodem przyjacielskich stosunków pomędzy oboma monarchami i państwami. „A że właśnie obecna chwila, brzemienna tyloma i tak ważnemi dla polityki międzynarodowej sprawami, jest dla tego rodzaju komunikacyj osobistych nadzwyczaj pomyślną, na to chyba wskazywać nie potrzeba. Jeżeli zapewne nie jest ułożony formalny program tych rozmów, to przecież monarchowie i ich doradcy będą z natury rzeczy rozbierać kwestye polityki powszechnej, można zaś być przekonanym, że celem tych rozmów będzie utrzymanie pokoju“.

Osobno podnosi *Köln. Ztg.* sprawę mandżurską i zapewnia, że Niemcy zgoła nie będą mieszać się w zatargi rosyjsko-japońskie; zajścia te nie dotykają interesów niemieckich i Niemcy, jak dotychczas, tak też nadal będą się w tym względzie trzymać na stronie. Ale pruski ten wywód półurzędowy jest właśnie wodą na młyn rosyjski. Rosya, uspokojona ze strony Niemiec, zatrzyma śmiało Mandżuryę tak, jak Anglia Egipt zatrzymała.

Dzisiaj ma się hr. Lamsdorf udać z Delcassem do Wersalu, gdzie wedle telegramu paryzkiego będą mogli swobodnie i długo rozmawiać o wszystkich Francyę i Rosyę interesujących sprawach, *J. d. Debats* powiada, iż to rzecz całkiem naturalna, że bawiący u granicy francuskiej hr. Lamsdorf przybywa na parę dni do Paryża, ile że wielce ważne kwestye międzynarodowe na blizkim i dalekim Wschodzie ogromnej wymagają uwagi, a dalej też kwestye takie, jak zbliżenie francuzko-angielskie i francuzko-włoskie, które nie mogą niepokoić Rosyi, owszem są dla niej nawet miłemi. Gdyby hr. Lamsdorf nie przybył do Paryża, byłaby to rzecz uderzająca, zwłaszcza o doniesieniu o mającym nastąpić zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem.

*J. d Debats* dodaje: „Pogłoski o zachwianiu się przymierza francuzko-rosyjskiego żadnej zgoła nie mają podstawy. Mogłyby chyba Rosyę niepokoić matactwa pewnych francuzkich, przeciw wewnętrznej i zewnętrznej polityce występujących kół rewolucyjnych, ale rząd rosyjski wie, iż wielka masa narodu francuzkiego potępia te wybryki“.

Wszelako te „matactwa i wybryki“ pojawiały się co dopiero nawet w prasie bloku rządowego. Ale snać już sama zapowiedź, że rosyjski minister przybędzie do Paryża, wystarczyła, aby republikanie nanowo wkładali szyje swoje i zapewne pieniądze w obrożę rosyjską.

## Sejm.

**Lwów** 29. października.

Generalna dyskusya budżetowa skończyła się wczoraj późnym wieczorem.

Ks. Wilczkiewicz ubolewał nad upadkiem ducha religijnego i walką przeciw religii. Szlachta nie stanęła na czele ruchu ludowego, a skutkiem tego stoczyła się bratobójcza walka. Nieprawdą jest, aby duchowieństwo lud zdradzało. Należy wprowadzić jak najprędzej w życie ustawę o włościach rentowych, ustawę gminną w duchu więcej autonomicznym, ustawę o rybołostwie itp. Duchowieństwo jest przeciążone podatkami i znajduje się w bardzo smutnem położeniu, szczególnie ks. wikarzy po wsiach.

P. Górski stwierdził niezwykłe postępy, jakie poczynił kraj w erze autonomicznej. Wyliczył, co sejm w ostatnich czasach zrobił i stwierdził, że ten cały szereg instytucyj, które przybyły, jest dziełem czynników autonomicznych. Omawiając stosunki Polaków do Rusinów podniósł, że mając z nimi różne wspólne interesa i wiele punktów stycznych, musimy obustronnie starać się o utrzymanie porozumienia i harmonii. Zwracał tylko uwagę Rusinów, że rozwój i siła narodu nie zależy od agitacyj, od budzenia namiętności, od pustych haseł i frazesów, od szowinizmu, ale od pracy na polu nauki sztuki, kultury i od pogłębienia tej pracy. Siły skierowane w kierunku agitacyi i szowinizmu, idą na marne dla narodu, skierowane ku pracy wydają dopiero owoce. Dłuższy ustęp poświęcił poseł Górski potrzebie reformy administracyjnej i gminnej i zakończył, wyrażając nadzieję, że marszałek i namiestnik staną na czele programowej pracy, walki z ubóstwem i nieporządkiem, pracy, która stanie się skuteczną dopiero po przeprowadzeniu naprawy naszych urządzeń.

P. Skałkowski, nawiązując do słów p. Górskiego, wywodził, że „prawnie“ jesteśmy niezdolni do przedsięwzięcia reformy gminnej a powodem tego warunki, w jakich wydane zostały ustawa gminna i powiatowa. Uchwalone one zostały w ramach projektów rządowych, nacechowanych niedowierzaniem do autonomii.

P. Rutowski zaznaczył, że tegoroczną sesyę sejmu charakteryzuje zbliżenie się stronnictw w poglądach ekonomicznych. Mówił potem o sprawie wyodrębnienia Galicyi, zapowiadając, że jego stronnictwo wystąpi w swoim czasie ze stosownym programem

## W morzu nędzy.

Gdzie jest to morze nędzy? A no gdzieżby! Naokoło nas, wszędzie, gdzie się obrócić, wszędzie, gdzie spojrzeć widzi się jego bezbrzeżne obszary. My wprawdzie, ludzie serc niewielkich i sami obciążeni troskami, nie zaglądamy do jego głębin. Nas tylko obryzguje z lekka wierzchnia jego fala. Czasem na ulicy wyciągnie rękę żebrak obdarty; czasem przeczytamy w gazecie, że ktoś się otruł z rozpaczy, że się inny powiesił z głodu. Ale co się tam ciągle i stale dzieje w czarnych odmętach, te łzy, te bóle, te skargi, tych nie słyszymy i nie widzimy. One tam wirują, kłębią się, huczą. Głębie pełne są zgrzytów i przekleństw. Nam, którzy po wierzchu tego morza żeglujemy, fala wyrzuca na łódkę tylko oddzielne, drobne muszelki, które nie dają pojęcia o zawartości tych głębin.

Są jednak ludzie, którzy chętnie zwracają w te głębiny wzrok swój. Są tacy nurkowie niedoli, którzy spuszczają się sami w odmęty morza nędzy, żeby jej przynosić ulgę. Jednego z takich w tych dniach poznałem.

Zdarzyło mi się bawić parę dni w Lublinie. Zauważyłem, że dużo miejsca w rozmowach mieszkańców zajmuje tam ks. Kłopotowski. Zaciekawiało mnie to i urządziłem małe interview:

— Co pan sądzi o działalności ks Kłopotowskiego? — zapytałem jednego z Lublinaków.

— Krótko odpowiem: Jest to, według zdania mego, mąż wprost opatrznościowy dla naszego miasta. Kapłan gorliwy, człowiek dobrej woli, gorąco miłujący bliźnich, a zwłaszcza tych, co łakną tej miłości, ponieważ jej w życiu nie zaznali. Jest on najzupełniej świadomy celu swych zabiegów około poprawy losu całych mas nędzarzy, którymi ogół zaopiekować się nie chce lub nie może. Nie znam go osobiście, tem bezstronniej podziwiać mogę jego czyny. Przed paru laty założył on przytułek św. Antoniego dla upadłych kobiet, do którego brał przeważnie ze szpitala te ofiary męskiej pożądliwości i kazał im w pracy i modlitwie szukać zapomnienia przeszłego życia. *Lirum* z tego powodu w mieście było wielkie; jedni się oburzali na działalność młodego księdza, inni żartowali z niej. Właściciele lupanarów i handlujący żywym towarem robili co mogli, aby oszkalować działalność filantropa i paraliżować jego zamiary... Zniósł to wszystko cierpliwie, a teraz radzę panu się przekonać na ocznie o skutkach jego działalności i zwiedzić przytułek zaledwie kilkanaście minut za miastem. Niech się pan uda wprost do księdza — mieszka w gmachu podominikańskim, tuż przy kościele. Będzie pan mógł przytem zwiedzić i założoną przez niego ochronkę dla dzieci, oraz dom noclegowy i garkuchnię dla biedaków.

Zastałem księdza filantropa w mieszkaniu, złożonem z dwóch maleńkich, bardzo biednie umeblowanych pokoików.

Niewielkiego wzrostu, szczupły, o żywem spojrzeniu ks. K. może mieć lat 30; mówi szybko, jasno i zwięźle.

W paru słowach przedstawiłem cel wizyty.

— Doskonale, mam godzinę czasu. Choć pobieżnie możemy obejrzeć to, co pana interesuje. Z góry pana jednak uprzedzam, że nie zobaczy pan nic ciekawego: trochę nędzy, której staramy się przyjść z pomocą w miarę sił i środków. Zaczniemy od ochronki dla chłopców, dziewczęta bowiem nie wróciły jeszcze z letniej siedziby, gdzie za murami miasta używają lepszego powietrza.

W małych celach gmachu podominikańskiego około 50 chłopców, przeważnie w wieku lat 5—7, pilnie pracowało pod kierunkiem majstrów w kuźni i warsztatach stolarskim, szewskim i krawieckim. W oddziale ślöjdu kilkunastu malców, o inteligentniejszym wyrazie twarzy, wyrabiało z pewnym odcieniem artyzmu obsadki, ramki i inne drobiazgi z drzewa.

— Są to wszystko pół-sieroty, lub dzieci biedaków, którzy sami nie mogą ich wyżywić. Każdy z nich ma łóżeczko w ogólnej sali sypialnej.

Wchodzimy tam; na każdym kroku schludność nieposzlakowana.

— Czy dostają oni całkowite utrzymanie tu na miejscu?

— Oczywiście. Nie tyle jednak dla braku środków, ile z zasady, karmimy skromnie: kasza, groch, mięsa nie wiele — oto główny ich pokarm; zamiast herbaty, dajemy żur, posilniejsze to i nie oddziaływa źle na... nerwy. Niech się maleństwa hartują do trudnej walki życiowej, jak ich rodzice...

W przytułku noclegowym, na szerokich narach, leżą najróżnorodniejsze typy nędzarzy. Na ciele łachmany, twarze wycieńczone... Nie posiadają kąta własnego i przychodzą tu przespać się.

Zbliżam się do jednego z nich, który spogląda na mnie głupkowato.

— Czem się trudnicie?

— Dawniej chodziłem z siekierą; teraz już sił nie mam.

— Macie rodzinę?

— A no niby żonę.

— Jakto „niby“.

— Bo to tylko „od metryki“.

— Nie rozumiem.

— No niby względem dziecka naraili mi wziąć ślub z jakąś dziewuchą, za dwa złote i poczęstunek. To już teraz dzieciak jak przyńdzie na świat — to go zapiszą „zakonnym“ niby na moje imię..

— A czemuż nie zostaliście przy żonie?

Bom już nie potrzebny... jak zemrę, to ją zawiadomią i będzie „gdową“.

Podchodzę do innego, który wstał i ledwie się trzyma na nogach.

— Chorzyście?

— Nie wiele mi ta zostaje...

— Czemuż nie idziecie do szpitala?

— A bo nigdzie miejsca nie ma.. Machnął ręką i wykrzywił usta do uśmiechu.

Idziemy z kolei do garkuchni; pusto tam teraz, bo tylko w pewnych godzinach wydaje się „stołownikom“ chleb i strawę gorącą za 3 kopiejki od osoby.

— Widzi pan, panie drogi — przemówił ks. Kłopotowski — co my mamy nędzy; trzeba się tylko dotknąć jej, aby zrozumieć całą grozę sytuacyi. Ale gdy się kołace do serc ludzkich o zasiłek dla wydziedziczonych, wielu krzywi się, myśląc w duchu „zwykła karota“!... Nic dziwnego, syty głodnego zrozumieć nie może...

Czas naglił i, nie zwlekając, pojechaliśmy ztąd za miasto do przytułku dla dziewczyn upadłych... Są to, jak się malowniczo wyraził ks. Kłopotowski... „biedne łupiny, wyrzucone na śmietnik po zjedzeniu owocu“... Pragnąłem je także obejrzeć.

Przytułek robi wrażenie dużej, doskonale zagospodarowanej kolonii na kilku morgach. Po drodze wstępujemy do obory: aż 11 krów dostarcza mleka na potrzeby wszystkich wychowańców dobroczynnego księdza, tuż obok chlew z kilkunastu dobrymi egzemplarzami nierogacizny.

— Hodujemy, jak pan widzi, trzodę i ztąd ciągniemy pewne zyski dla utrzymania zakładów. Myślę jednak o rozszerzeniu tego intratnego przedsiębiorstwa. Na nabytych niedawno w innej miejscowości 17 morgach gruntu myślę założyć hodowlę trzody na wielką skalę; żywić ją będziemy różnemi odpadkami, które się znajdą w każdym domu. Specyalne wozy dostarczać będą codziennie karmu dla tej kolonii z kuchen mieszkańców Lublina.

— A te grunta na których jesteśmy?

W części kupione, w części podarowane przez naszego zacnego protektora, p. Jana Kleniewskiego. Tu na tym kawałku sadzimy warzywa; dały nam one w tym roku 400 rb. czystego dochodu.

Przez okna głównego zakładu dochodzą nas dźwięki pobożnej pieśni choralnej... Śpiewają dziewczęta zakładu przy pracy. Jest ich tu przeszło 40; większa część zajęta w pralni i prasowalni. Piorą i prasują bieliznę na zamówienia z miasta.

Sądziłem, że znajdę tu typy zwyrodniałe. Rozczarowanie... widzę młode, o zdrowej cerze i sympatycznym wyglądzie pracownice, które w niczem nie przypominają przeszłości.

— Czyżby większość z nich istotnie przebyła choroby zaraźliwe w szpitalach?

— Niestety, prawie wszystkie.. Ale powietrze, praca fizyczna i odpowiedni tryb życia robią swoje.

Pomimo podrożenia wyrobów gumowych o 20 prc. sprzedaję po cenach najtańszych **KALOSZE ROSYJSKIE** uznane w całym świecie za najlepsze, najnowszych Fasonach i w największym wyborze **R. KRIMMER** Lwów, Hotel Francuski.

**„AMERICAN HOUSE“** Dom amerykański. ul. Trzeciego Maja 11. Pierwsze źródło do nabycia najnowszych i najgustowniejszych towarów modnych dla Panów i przyborów do podróży. Codziennie nadchodzą nowości.

Wreszcie mówił o sprawie ruskiej i zakończył apostrofą do Rusinów. „Jak dziś widzicie nas zwartych, ale tylko w przekonaniu o potrzebie obrony, tak znajdziecie nas serdecznymi i gotowymi do najdalej idących ofiar, gdy poznacie, że bez tego „wrażego Lacha“ nie ma dla was przyszłości.“

Zamknięto teraz dyskusyę i wybrano mowcami generalnymi: Mogilnickiego *contra* a Milewskiego *pro*.

P. Mogilnicki twierdził, że Polacy stanęli w obec Rusinów na stanowisku niesprawiedliwości. Dlatego na horyzoncie ruskim nagromadziła się czarna chmura, która za najmniejszą iskierką wybuchnie z wielką gwałtownością i wyrządzi nieobliczalne szkody. Zarzucał grupie wszechpolskiej, że szerzy agitacyę i nienawiść. Zakończył twierdzeniem, sprzecznem z faktami, że w sejmie nie słyszał ani jednego słowa przychylnego Rusinom.

Znakomitą była mowa, którą wygłosił p. Milewski. Zaczął od sprawy ruskiej. Zaprotestował przeciwko twierdzeniom posłów ruskich, że wybryki studentów polskich są wyrazem nienawiści całego narodu; takich nietaktowności, jeśli nawet były, uogólniać nie wolno, bo one nie znajdują uznania u politycznie dojrzałej części społeczeństwa polskiego. Mylą się również Rusini, utrzymując, że świeże zajścia na uniwersytecie i uchwała co do ruskiego gimnazyum stanisławowskiego są przyczyną ich wrogiej w sejmie względem nas postawy. Hasła eksterminacyjne u Rusinów pojawiły się bowiem już dawniej. Poświęcił tym hasłom dłuższy ustęp i rzekł: Utrudnienie wspólnej pracy Rusinów i Polaków w Galicyi jest szkodą dla obu stron, z obu więc stron powinni się znaleść ludzie, którzyby się oparli skrajnym prądom szowinistycznym. Do tego potrzeba wprawdzie wielkiej odwagi cywilnej, ale mowca ufa, że znajdą się tacy ludzie wśród Rusinów; „da Bóg — mówi p. Milewski, — że kraju nie zostawimy w rękach jednostronnego narodowego szowinizmu“. Stwierdził jednak z ubolewaniem, że Rusini praw swoich do gimnazyum stanisławowskiego zaczęli dochodzić zapomogą uszczuplenia praw sejmu, przez co wywołali znaczne utrudnienie sytuacyi. Przeszedłszy następnie do spraw politycznych, mówił p. Milewski, że w skutek bezwładności parlamentu nastała teraz rażąca sprzeczność między konstytucyą pisaną a konstytucyjnem życiem monarchii. W takich stosunkach powinniśmy dbać o silne stanowisko Koła polskiego w Wiedniu; niech krytyka działalności Koła będzie tylko informacyjną, a nie osłabiającą. Koło zaś niech stanie w obec rządu tak, żeby wiedział, że kraj więcej wymaga od Koła, niż rząd daje krajowi. Imieniem swego stronnictwa złożył oświadczenie, że nie zrzekając się szerszych programów na przyszłość, uważa ono teraz za swój obowiązek prowadzić kraj dalej po drodze stopniowych i konsekwentnych zdobyczy. Jeżeli bowiem chcemy, żeby przy ewentualnej zmianie ustroju politycznego zmiana ta wypadła nie przeciwko nam i żeby nie była bez nas przeprowadzona, musimy dawać wciąż dowody, że potrafimy pracować i w ramach tych atrybucyj, jakie dziś posiadamy. Wreszcie omawiał sam budżet.

Na tem zakończyła się generalna dyskusya budżetowa.

* * *

*45. posiedzenie I. sesyi 8. perj. sejm.*

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się już przed 10 rano. Po odczytaniu znowu długiego szeregu ruskich interpelacyj — odesłano z porządku dziennego sprawę wcielenia kilku parcel z gminy Grzegórzek do miasta Krakowa, do komisyi gminnej.

**Kolej Lwów-Podhajce.**

Komisya kolejowa (sprawozdawca p. Leo) przedłożyła swoje wnioski w sprawie poparcia kolei lokalnej Lwów-Podhajce. Podawaliśmy jej już w streszczeniu. Zaszła jednak obecnie o tyle zmiana, że udział kraju, w zeszłym roku ustanowiony na półtora miliona koron, w tej sesyi pierwszym projektem komisyi podwyższony do dwóch milionów koron, podwyższono jeszcze o 100.000 koron i uchwalono objąć imieniem kraju akcyj pierwszeństwa tow. akc. kolei Lwów-Podhajce w sumie nieprzekraczającej 2,100.000 kor. przez wpłatę za nie w pełnej imiennej wartości z zasobów krajowych funduszu kolej. pod warunkami, że interesenci spłacą na akcye zakładowe najmniej 1,400.000 koron i że budowa tej kolei i dostawy dla niej będą rozdane o ile możności w porozumieniu z wydziałem krajowym z uwzględnieniem sił i dostawców krajowych a sposobem ofert publicznych. Sprawa ta jednak nie przeszła bez długiej dyskusyi. Wywołał ją p. Stapiński, który zażądał nie mniej nie więcej, jak tylko przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą, dotykającą ogromną połać kraju w jego najżywotniejszych interesach. P. Schätzel bronił więc przedłożenia w mowie długiej, aż rozwlekłej. Potem p. Małachowski złożył deklaracyę z wyrażeniem ufności, że brakująca jeszcze suma będzie przez interesentów zabrana. Potem mówili jeszcze pp. Dąmbski, Krawczyk, Leo i dopiero po takiej długiej dyskusyi uchwalono powyższe wnioski. Zaznaczyć trzeba, że poseł Bojko głosował przeciw posłowi Stapiń skiemu.

**Kolej Podhajce-Myślenice.**

Upoważniono wydział krajowy do udzielenia imieniem kraju dla projektowanej kolei Podgórze - Myślenice - Lubień gwarancyi rocznego dochodu, równającego się kwocie potrzebnej do oprocentowania po 4% i umorzenia zaciągnąć się mającej pożyczki pierwszeństwa 2 miliony koron.

**Kolej Kamionka-Stojanów.**

Projekt budowy kolei lokalnej ze Lwowa na Kamionkę Strumiłową do Stojanowa uznano ze względu na ogólne interesy kraju za użyteczną i upoważniono wydz. kraj. do wdrożenia kroków przedwstępnych i wypracowania projektów szczegółowych.

**Z dalszego porządku dziennego**

uchwalono rezolucyę do rządu o utworzenie na linii kolejowej Karola Ludwika w miejscowości Zarwanica stacyi towarowej.

Uchwalono zmianę ustawy o szkołach ludowych w tym kierunku, że w szkole wydziałowej ma być oprócz dyrektora (dyrektorki) i katechetów przynajmniej trzech nauczycieli (nauczycielek).

**Gimnazyum stanisławowskie.**

Komisya szkolna (referent p. Tadeusz Cieński) przedłożyła w sprawie założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie swoje wnioski, które już w dosłownem brzmieniu wraz z motywami komisyi podaliśmy.

P. Barwiński wniósł imieniem całego narodu ruskiego protest przeciw postępowaniu sejmu, który — jak mówił — lekceważy postulaty ruskie. §. 19. ustawy zasadniczej gwarantuje narodowi ruskiemu możność uczenia dzieci swoich w języku ojczystym tymczasem w rzeczywistości tak nie jest. Rusini domagają się dla swoich dzieci tego, czego swego czasu domagali się i co uzyskali Polacy. Występował następnie przeciw utrakwizmowi. Sprawy szkół powinne być traktowane rzeczowo, a nie można kierować się przy ich załatwianiu motywami politycznemi. Zwrócił się następnie przeciw grupie wszechpolskiej i twierdził, że jakkolwiek większość sejmowa nie podziela nienawiści, jaką ta grupa na wzór hakatystów niemieckich, chociaż siły tych ni posiada, szerzy, to jednak ulega ich teroryzmowi. Przestrzegał przed polityką sentymentów, a wzywał do polityki rozumu. Odrzucenie postulatu założenia nowego ruskiego gimnazyum będzie krzywdą, którą cały naród ruski odczuje, a za skutki tego odpowiedzialni będą Polacy.

P. Cielecki przypomniał nadzieje większości sejmowej z czasów, kiedy tworzono pierwsze ruskie gimnazya. Spodziewano się, że ręka w rękę pracować się będzie wspólnie dla dobra ludu. Zawiedziono się. Serca ruskiej młodzieży napełniono żółcią i nienawiścią. Tę nienawiść przeniesiono następnie i do chat. A to szerzenie nienawiści popiera nawet kler ruski, który nie rzadko szczyci się nazwą hajdamaków. Na fałszywe tory skierowano ruch narodowościowy ruski. I teraz zamiast wspólnie pracować, nawzajem niszczymy nasze siły.

Kierownictwo cerkwi ruskiej spoczywa w rękach wytrawnych i społeczeństwo spodziewa się stamtąd wezwania do narodu ruskiego, aby zawrócił z tej drogi. Ale *periculum in mora*. Oby stosowna do tego chwila nie przeszła, bo któż odpowie za skutki opuźnienia. Wreszcie zaręczył mowca, że nie jest wrogiem Rusinów, ale tylko jest wrogiem tego kierunku, który nas chce rozdzielić. Głosować będzie za wnioskiem komisyi.

P. Korol nie naprowadzał żadnych rzeczowych motywów. Powtarzał, co już powiedział p. Barwiński i dodał, że gimnazyum ruskie w Stanisławowie jest postulatem całego narodu ruskiego i dlatego w razie odrzucenia tego postulatu przez sejm, posłowie ruscy będą zmuszeni odwołać się do narodu. Co chcecie osiągnąć tem — pytał że wypędzacie nas z sejmu? Sejm bez posłów ruskich przestanie być sejmem krajowym. Posłowie ruscy wyjdą z sejmu i pójdą w naród, ale z żalem, z przekonaniem, że słowa polskie o zgodzie są pustym frazesem. Ostrzega w końcu: Gefährlich ist den Leu zu necken.

Hr. St. Tarnowski w dłuższem, niezwykle pięknem przemówieniu, oklaskiwanem co chwila przez posłów, wykazywał, że wnioski komisyi szkolnej nie są odmową założenia gimnazyum ruskiego, lecz odroczeniem tego założenia. Wnioski te nie mają za podstawę względy polityczne, lecz oparte są na rzeczowych powodach. Komisya szkolna była w zasadzie za założeniem tego gimnazyum, miała jednak to na względzie, że stworzenie szkół średnich np. w Przemyślu i Rzeszowie, gdzie są silne napływy uczniów, jest o wiele konieczniejsze. Mowca kreśli usposobienie ogólne, jakie stworzyły ostatnie wypadki, a mianowicie napad na ks. rektora Fijałka. Nie każdy by się dał przeprosić, tak jak on. O kolonizacyi nie ma mowy. Gimnazyum damy, ale nie teraz. — za rok — za parę lat. Ta jedna odmowa nie powinna stanowić podstawy twierdzenia, jakoby Polacy tamowali rozwój kulturalny Rusinów. Polacy chętnie daliby dobrowolnie niektóre koncesye Rusinom, ale nigdy nie uczynią tego pod groźbą teroryzmu. (Huczne oklaski).

Na tem o godzinie 2·30 popołudniu odroczył marszałek obrady do godziny 7. wieczorem.

**Lwów** 29. października.

Zapowiedziana manifestacya większej części posłów ruskich przez złożenie mandatów poselskich nikogo z poważnie myślących ani nie przeraża, ani nawet głębiej nie przejmuje. Dowiedziono cyframi, iż o ile chodzi o kulturę kraju, pilniejszą rzeczą jest założenie gimnazyum polskiego, bo w polskich szkołach średnich panuje przepełnienie. Chciano też dowieść, że oddziaływaniem przez Wiedeń niczego na nas Rusini nie wymogą. Nie brakło również dowodu, że gimnazyum ruskie w Stanisławowie nie jest postulatem nie tylko całego narodu ruskiego, ale nawet jego większej części a jedynie stronnictwa ukraińskiego, które ze sprawy szkoły zrobiło kwestyę polityczną.

W szczere oburzenie posłów ruskich, którzy dziś złożyli mandaty, również wierzyć nie możemy. Posłowie ci złożyli wprawdzie mandaty, ale przedtem dokonali wzajemnej asekuracyi, iż napowrót wszyscy je niepodzielnie odzyskają i tem, zdaniem naszem, całą swoją manifestacyę dzisiejszą co do właściwego znaczenia obniżyli. Uchwalając wśród siebie złożenie mandatów obowiązywali się zarazem że złożyliby je ponownie, gdyby tylko niektórzy z nich a nie wszyscy znowu wybrani zostali. Bardzo rozumnie to ze swego stanowiska obmyśleli. P. Barwiński wie, że nawet poparcie rządu nie byłaby wystarczyło przed dwoma laty do uzyskania mandatu gdyby nie nawoływanie centralnego komitetu wyborczego, zwrócone do obywatelstwa i polskiej inteligencyi w okręgu brodzkim, aby wybór jego poparło. Dziś na to poparcie liczyć nie może, asekuruje się więc Hurykami, Barabaszami i innymi.

Zdarzały się już jednak wypadki, że asekuracya nie dopisywała... i dlatego to za pewne ks. Bohaczewski starał się swoich kolegów od tego zamiaru odwieść. P. Oleśnicki zaś wprost miał oświadczyć, że skoro mandat składa, ubiegać się o niego w przyszłości nie będzie.

* * *

Deklaracya, jaką posłowie ruscy złożyć mają po ukończeniu dyskusyi nad gimnazyum stanisławowskiem, opiewać ma następująco:

„Miara kpin z ruskiego narodu przepełniona. Najdrobniejsze żądania posłów ruskich, za któremi stoi jednomyślnie cały naród, których spełnienia dobijają się trzy całe lata posłowie ruscy, a które mają za sobą argumenty spełnionych a najdalej idących, bo przez samych przeciwników postawionych warunków, za któremi stoi gwarancya z ust najwyższych, żądania te odrzucono obecnie bez rzeczowych argumentów siłą liczebnej większości posłów polskich galicyjskiego sejmu, a w imię jednakowego motywu, nienawiści do ruskiego narodu, dążenia do zatamowania i niszczenia jego kulturalnego rozwoju na odwiecznej jego ruskiej ziemi.

„W obec tego faktu, który jest jednym tylko z szeregu podobnych aktów polityki tego sejmu w sprawie ruskiej, w obec tego dalej, że mamy przed sobą w innych aktach prawodawczych tego sejmu dowody intencyj skierowanych ku politycznemu osłabieniu i ekonomicznemu zniszczeniu narodu ruskiego w Galicyi — w obec faktu w końcu że, długoletnie doświadczenie przekonało nas aż nadto dobrze, że w tym sejmie i w tym jego składzie nie ma i nie będzie dla nas sprawiedliwości; my członkowie ruskiego klubu sejmowego odwołując się na deklaracyę naszą złożoną na I. posiedzeniu 30. grudnia 1901. r. oświadczamy, że narodu ruskiego honor nie pozwala nam dalej pozostawać w tej Izbie, gdzie legalna i umiarkowana polityka napotyka na systematyczne, w najwyższym stopniu obrażające nas i naród ruski objawy buty i samowoli i dlatego opuszczamy ten sejm, pozostawiając reprezentantom narodu polskiego odpowiedzialność przed sądem historyi i całego cywilizowanego świata za zmuszenie nas do tego kroku i podnosząc przy opuszczeniu tej sali w imieniu całego narodu gromki protest przeciw temu strasznemu gwałtowi, jakiego polscy narodowi reprezentanci dopuścili się na bratnim narodzie ruskim.

„Pod tem hasłem idziemy w ten naród, który nas tutaj wysłał, a co będzie dalej, jego jest rzeczą“.

## Krwawe rozruchy w Stanisławowie.

W r. 1889 założono powiatową Kasę dla chorych a przewodniczącym zarządu jej był Józef Selig Rubinstein. Socyaliści, którzy zaporządkiem dzięki naszej apatyi opanowują kasy chorych, postanowili zawładnąć i stanisławowską. *Naprzód* zachęcał bardzo gorliwie „towarzyszy“, aby dopilnowali wyborów do kasy chorych, które rozpisane zostały na wczoraj 28. bm. „Towarzysze“ ze Lwowa, nie spuszczając się na stanisławowskich, wysłali tam swojego agitatora Zakrzewskiego.

Zakrzewski przybył do Stanisławowa przed kilku tygodniami i rozpoczął agitacyę socyalistyczną.

W poniedziałek 26. bm., kiedy naczelnik biura stanisławowskiej powiat. Kasy chorych Józef Brück wracał wieczornym pociągiem pospiesznym z Halicza, gdzie przeprowadzał wybory do Kasy w obecności koncepisty namiestnictwa Illasiewicza jako komisarza rządowego, Zakrzewski przystąpił na dworcu do Brücka i uderzył go z nienacka w twarz, krzycząc: „to masz za szachrajskie wybory, aleś jeszcze nie gotowy“, poczem tak szybko znikł w tłumie, że obecny przy zajściu konc. Illasiewicz nie miał możności interweniować. W skutek tego prokuratorya państwa w Stanisławowie zarządziła aresztowanie Zakrzewskiego.

Podczas gdy aresztowanego prowadzono pod eskortą do sądu, przyszło w mieście do zaburzeń. Zarekwirowane wojsko obrzucono kamieniami. Aresztowano kilkunastu ekscedentów.

Odbywające się 28. bm. w samym Stanisławowie wybory do Kasy chorych przerwano.

Głosowało dotąd 1000 wyborców i drugie tyle ma jeszcze oddać głosy.

Po odroczeniu wyborów ponowiły się zaburzenia uliczne. Żandarmerya użyła broni palnej, raniąc dwóch ekscedentów. Potrzebne środki ostrożności zarządzono.

Dzisiejsze dalsze depesze donoszą:

Wybory ukończono; przeszła lista socyalistów.

Dzisiaj w mieście zapanował spokój.

Wczorajsze demonstracye trwały do 11. w nocy. Zbito mnóstwo szyb i latarni. Z dwóch ranionych ekscedentów jeden jest lekko, drugi ciężko ranny.

Dwóch policyantów miejskich odniosło obrażenia cielesne, kilku żandarmów potłuczono kamieniami.

Aresztowano 54 osób. Dochodzenia w toku.

# Kronika.

*Lwów, dnia 29. października 1903.*

**Kalendarzyk.**

W piątek 30. października. Klaudyusza — Gr. kat. Osyi Pr. — Kal. słow. Przemysława.
Wschód słońca 6·50, zachód 4·37.

W sobotę 31. października. Wolfganga † — Gr. kat. Łuki Ew. — Kal. słow. Godzimira.
Wschód słońca 6·51, zachód 4·35.

W niedzielę 1. listopada. Wszystkich Świętych — Gr. kat. — Joiła Pr. — Kal. słow. Warcisława.
Wschód słońca 6·52, zachód 4·35.

— **Cesarz** przyjął dziś na ogólnych audyencyach między innymi ks. Władysława Sapiehę.

— **Przeniesienia**. Adjunkci sądowi przeniesieni: Ludwik Wirski z Chrzanowa do Dobromila i Aleksander Krzanowski z Dobromila do Chrzanowa.

— **Mianowania**. Minister rolnictwa zamianował zarządcami lasów asystentów leśnictwa: Ignacego Szczerbowskiego, Eugeniusza Katowskiego, Jana Rutkowskiego, Ernesta Buraczyńskiego, Michała Sochackiego, Józefa Szmyda, dra Władysława Burzyńskiego; asystentami elewów leśnictwa: Marcina Kaweckiego, Zdzisława Hanczakowskiego i Witołda Roszkowskiego.

— **Rusini między sobą**. Wczoraj już zanotowaliśmy, że sejmowy klub ruski uchwalił wykluczyć pp. Glidziuka i Ochrymowicza za to, że nie przyłączyli się do uchwały secesyi i złożenia mandatów. Ks. kan. Mandyczewskiego „kara“ ta nie spotkała, nic należał on bowiem do żadnego klubu. Ogłoszenie to wykluczające podaje *Diło* w tej formie: Klub ruskich posłów sejmowych podaje niniejszem do wiadomości, że posłowie: Michał Glidziuk i Ksenofont Ochrymowicz z dniem dzisiejszym przestali być członkami ruskiego klubu sejmowego. Z ruskiego klubu sejmowego. Lwów 28. października 1903. *Oleśnicki, Bohaczewski.*

Charakterystyczną a niewątpliwie prawdziwą scenę z obrad klubu ruskiego nad złożeniem mandatów podaje *Dzien. pol.* Pisze on: Sprawa ta w klubie ruskim nie odbyła się i bez strony humorystycznej, która rzuca światło nietylko na pewną kategoryę ruskich posłów, ale i na to, czego możnaby się spodziewać w sejmie z Galicyi wschodniej, gdyby zaprowadzono bezpośrednie, tajne, powszechne wybory. Jak wiadomo, secesyi i złożeniu mandatów sprzeciwiali się najdłużej posłowie włościańscy; ustąpili zaś dopiero wówczas, kiedy ich zapewniono, że będą ponownie wybrani. Jeden z nich (nazwisko pozwolimy sobie zamilczeć), skrobiąc się w głowę, żalił się przyjacielowi: „A to fajno! Wybory stoiły (kosztowały) mene dwasto papirkyw; tutki ne wernuła sia jeszcze ni połowyna, taj składaj mandat! Naj łycho wożme totu gymnazju!“

— **Ślub**. W kościele św. Krzyża w Krakowie, odbędzie się we środę dnia 4. listopada o godz. 11 przed południem ślub p. Witolda Jastrzębiec Chylewskiego ze Lwowa z panną Zofią Wójcicką, literatką, córką sekretarza teatru miejskiego Hipolita i Józefy Wójcickich.

## Kronika lwowska.

= **Krzyż z czterema lampkami w dzień zadusznych**, sprzedawany na cele Związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych, zdobył już sobie prawo obywatelstwa w naszem mieście, a za przykładem Lwowa i we wszystkich już niemal naszych miastach prowincyonalnych. Kilka lat zaledwie mija, jak zwyczaj ten pojawił się u nas, a jednak zdołał już na szczęście wyrugować owe zbytkowne, jaskrawe illuminowanie grobów, tak powszechne niestety w dawniejszych latach, tak wcale przecie nie licujące i z powagą miejsca i rzewnością uczuć, których miały być wyrazem. Zwyczaj zatykania krzyżów na grobach przyjął się, bo w sam raz utrafił i stał się najlepszą formą uczczenia zmarłych w dzień, ich pamięci poświęcony. Cóż bowiem stosowniejszego możemy przynieść na groby naszych najdroższych nad skromny czarny krzyż, symbol Zbawienia, za pomocą którego równocześnie i mszę św. za ich dusze zapewniamy i jałmużnę na ich intencyę w ręce pewne i doświadczone składamy, a zarazem naszej pamięci dla zmarłych najpiękniejszy dajemy wyraz.

Związek Towarzystw katolickich jest więc przekonany, że i w tym roku publiczność nasza wesprze z okazyi dni zadusznych kasę licznych dobroczynnych katolickich towarzystw i zakładów, a zarazem sobie najpiękniejsze w ten sposób da świadectwo zrozumienia swych obowiązków względem kochanych zmarłych.

I w tym roku krzyż z czterema lampkami kosztować będzie 4 korony i będzie do nabycia przy bramie cmentarza łyczakowskiego w dnie zaduszne.

= **O język ruski w magistracie lwowskim**. Magistrat m. Lwowa otrzymał z namiestnictwa pismo z zawiadomieniem, że reskrypt namiestnictwa, nakazujący magistratowi używania języka ruskiego w okólnikach i pismach do instytucyj ruskich i Rusinów, został cofnięty, ponieważ nie odpowiada statutowi gminy m. Lwowa, który dla lwowskiego zarządu miejskiego ustanawia język polski, jako urzędowy, a obowiązany jest jedynie na podania ruskie odpowiadać po rusku.

= **Kolumna Mickiewicza** we Lwowie. Otrzymujemy następujące pismo: Gdy wskutek „spóźnionej obserwacyi“ kolumna Mickiewicza na miejscu dla niej przeznaczonem stanąć nie może, czyliżby nie było słusznem wrócić do projektu postawienia jej przed gmachem sejmowym. Nie mówiąc już o uroczej miejscowości, nadającej się dla pomnika poety, ażali nie byłoby słusznem, aby wobec gmachu, w którym się traktują sprawy krajowe, stanął pomnik wieszcza którego geniusz, rzucając blask chwały na madejowe łoże ojczyzny, zbudziłby naród do życia. Statuę zaś N. Panny należałoby zostawić nietkniętą na miejscu, choćby tylko ze względu na pietyzm mieszkańców, który dziś szczególniej uszanować i pielęgnować, niżeli obrażać należy. A gdy zaś przyjdzie kolej na pomnik Kościuszki, czyliżby plac św. Ducha (po usunięciu kordegardy), poważny sąsiedztwem kościoła, nie był dlań stosownym?

*E. P.*

= (*g*). **Sprawa Czerwenego**, która już wkrótce rozegra się przed kratkami sądu, nie była dotąd jeszcze należycie wyjaśniona. Otóż akt zbrodni odbywał się następująco: Dnia 15. czerwca br. zeszli się Wierzchołek i Czerweny i narzekając na brak pieniędzy poszli na wódkę, przy której uradzili, że trzeba starą Oranżowę okraść lub obrabować i zaraz potem poszli kupić noże. Następnie przed godziną dziesiątą, opatrzeni już w noże, weszli do kamienicy, gdzie mieszkała Oranżowa i skryli się w otwartej piwnicy na podwórzu. Do zbrodni mieli dopiero wówczas przystąpić, kiedy wszyscy wrócą do mieszkań w kamienicy. W ciągu oczekiwania Czerweny po kilkakroć wychodził z piwnicy na podwórze, gdzie miał się porozumiewać z Radziewiczem, czy można rozpocząć. Kiedy Radziewicz oznajmił, że już ostatni lokator powrócił, wyszli z piwnicy i zbliżyli się do drzwi kuchni Oranżowej. Czerweny wedle umowy zapukał do drzwi, na pytanie zaś obudzonej ze snu służącej Ryfki Spinnerównej, odpowiedział, że przyniósł depeszę. Spinnerówna ubrawszy się na prędce, ze świecą w ręku, otworzyła drzwi. Wtedy Czerweny z nożem rzucił się na nią, Wierzchołek zaś wyrwał jej z rąk świecę i zagasił. Spinnerówna powalona na łóżko, poczęła się bronić, Czerweny zadał jej nożem cios śmiertelny w szyję. Wierzchołek trzymał ofierze nogi, by się nie wyrwała. Potem stali obaj chwilę w milczeniu, aby w razie, gdyby kto chciał im przeszkodzić, zamordować go.

Potem Czerweny nakrył Spinnerównę poduszkami, a kiedy powiedział, że już nie żyje, poszli obaj do pokoju sypialnego Oranżowej. I tu Czerweny rzucił się na śpiącą ofiarę, która tylko dwukrotnie krzyknęła „oj, oj“, i otrzymawszy śmiertelny cios w szyję, zaraz ducha wyzionęła. Wtedy dopiero Czerweny zapalił świecę, wyjął z pod poduszki Oranżowej klucze, otworzył niemi kasę, wyrzucał z niej papiery i kosztowności, nakazując Wierzchołkowi poszukiwać tylko gotówki. Znalezioną gotówkę 4 banknoty po 50 koron i trochę srebrnej monety zabrał Czerweny. Później wrócili do pierwszego pokoju, otworzyli tam kufer, z którego Czerweny zabrał złoty damski zegarek oraz pugilares z drobną monetą i pierścionkiem ślubnym, który później go wydał. Wyszli, kiedy już dniało przez bramę, którą im otwierał Radziewicz.

Pieszo zaszli obaj za rogatkę gródecką, gdzie Czerweny wręczył Wierzchołkowi 100 kor., trochę drobnych i złoty zegarek. W przydrożnym rowie umył sobie Czerweny ręce, poczem zeszli do jakichś domków pod Zimną wodą, tam najęli furę i pojechali do Gródka. W Gródku się rozstali. Wierzchołek udał się do Przemyśla, gdzie go aresztował agent Finkelstein, Czerweny powrócił do Lwowa, skąd po dniu przez Tarnopol i Zbaraż uciekł do Rosyi.

## Kronika krajowa.

**Z Czortkowa** piszą nam: Inteligencya nasza stanowi jądro ożywcze całego miasta, a nawet powiatu. Toteż i w wiecu przemysłowym głównie ona wzięła udział. Referat dra Józefa Pawłowskiego, delegata centraln. Związku przemysłu fab. jasny i treściwy znalazł należyty oddźwięk u zebranych. Rzetelne zainteresowanie się sprawą uprzemysłowienia kraju wzrosło. Zawiązana na wiecu „Pomoc przemysłowa“, mamy nadzieję, w pierwszym rzędzie wesprze wegetujący w naszym powiecie przemysł tkacki i garncarski, jak niemniej wpłynie na publiczność, żeby zwróciła się do wyrobów krajowych, gdyż nie rzadkie są u nas wypadki, że konsumenci, nie próbując, odrzucają wyrób krajowy.

**Dobra Miłocin** pod Rzeszowem, własność adw. Gustawa Holtzera, nabyła fundacya stypendyjna ś. p. dra Jana Towarnickiego, na rzecz tej fundacyi.

**Piękna fundacya.** Jan Prus Mrozowicki, ufundował rz. kat. probostwo fundacyi im. Mrozowickich w Bednarówce. Na cele tego probostwa oddał 20 morgów gruntu, wybudował kościół i plebanię z budynkami gospodarskimi, a nadto złożył w papierach na utrzymanie dwadzieścia kilka tysięcy koron. Do nowego probostwa należeć będzie 7 gmin, z których katolicy-Polacy mieli dotąd do najbliższego kościoła rzymsko-katolickiego w Ottynii półtorej do trzech mil. Liczba parafian nowego probostwa wyniesie około 2.500 dusz. Bednarówka, rodzinna wieś Mrozowickich w powiecie nadwórniańskim położona, została przez obecnego fundatora rozparcelowaną pomiędzy kolonistów mazurskich. Osiadło tam przeszło 120 rodzin, złożonych z około 600 głów.

## Kronika powszechna.

§ **Dr. Mikulicz**, profesor chirurgii na wydziale lekarskim we Wrocławiu, dawny profesor krakowski, został przez fakultet medycyny uniwersytetu w Wiedniu unico loco zaproponowany ministerstwu oświaty na katedrę chirurgii, osieroconą po śmierci prof. Gussenbauera. Tymczasem, jak donoszą z Wiednia, prof. Mikulicz nie przyjął ofiarowanej sobie katedry z powodu złego stanu kliniki chirurgicznej w Wiedniu.

§ **Zniknięcie hr. Tyszkiewicza**. Pogłoska o odnalezieniu zwłok hr. Wincentego Tyszkiewicza, który przed dwoma tygodniami znikł z Cieszyna, okazała się nieprawdziwą. Dotychczas śladu zaginionego niema.

# Z całego świata.

**Wiedeń** 29. października. Aresztowano tu adwokata Emila Guttmanna, który popełnił rozmaite malwersacye, dochodzące do sumy 63.000 koron.

**Budziejowice** 29. października. Adwokat dr. Pattai wniósł skargę przeciw 32 akcyonaryuszom tutejszego mieszczańskiego niemieckiego browaru, którzy przez pobieranie bezprawne tantyem mieli przynieść szkodę zakładowi na 1,825.219 kor.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dn. 28. października 1903 o godzinie 7 rano: Czerniowce +2·3, Tarnopol —·—, Lwów +5·4, Stryj +8·5, Przemyśl —·—, Jarosław +6·2, Tarnów +11·7, Nowy Targ +7·8, Kraków +·—, Praga +·—, Wiedeń +8·3, Semmering +—·—, Budapeszt +8·0, Ischl +9·8, Riva +9·9, Tryest +15·0, Celsyusza.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

W piątek „Sąd św. Antoniego“ Maurycego Maeterlincka. Rozpoczęcie „Zuzanna w kąpieli“ Jerzego Grabińskiego.

W sobotę „Madame Sherry“ Hugona Felixa.

W niedzielę o godz. pół do czwartej „Posłannictwo Nr. 6666“ M. Zichrera.

W niedzielę wieczór „Zmartwychwstanie“ Lwa Tołstoja i H. Bataille.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

W sobotę „Sprawa Mathien“ (nowość)

W niedzielę popoł. „Młynarz i jego córka“, wieczór „Sprawa Mathien“.

W poniedziałek „Dziady“ Mickiewicza.

**Colosseum** w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9.

---

— A nie tęsknią one do dawnego lekkiego zarobku?

— Mówi pan „lekkiego“!.. Każda z nich wiele mogłaby panu powiedzieć, o ile ten zarobek jest lekki.. Ręczyć panu mogę, że żadna z nich po wyjściu z zakładu naszego już nie wróci do dawnego rzemiosła, które inne uprawiają z musu i nędzy, wpadłszy w sidła wyzyskiwaczy...

— A jakież będą dalsze losy wychowanek zakładu?

— O, niema troski, każda z nich wyuczywszy się prać i prasować, lub gospodarstwa wiejskiego, łatwo znajduje miejsce w workach wiejskich. Trudniej jest każdej z nich dostać obowiązek w mieście... Rozumie pan skrupuły naszych pań miejskich. Za to dwory wiejskie stoją dla nich otworem...

Tam zadawalają się moją rokomendacyą i, jak dotychczas, żadna z nich nie zawiodła moich oczekiwań.

— Czy kojarzą się małżeństwa z ekswychowankami zakładu.

— Dotychczas jedna tylko stworzyła rodzinę; oby była ona unikatem... Panie, to są istoty chore, choć leczone i pozornie wyleczone.

Godzina, którą mi ofiarował ksiądz K., skończyła się. Na opiekuna nędzarzy oczekiwała sesya w towarzystwie dobroczynnem,— musieliśmy się rozstać...

*

Wróciłem do miasta. Moja łódka znowu płynie po gładkiej szybie morza nędzy i tylko z lekka ją obryzgują fale. Na rogu stała żebraczka z dzieckiem na ręku. Na innym rogu dziewczyna zalotnie ubrana... A środkiem ulicy szedł schylony stary wyrobnik z siekierą w ręku, którą zapewne nic dziś nie zarobił. Zresztą spokojnie było i wesoło.

Ale co się tam dzieje w głębiach? Ból ściskał mnie za gardło.

Niech będą błogosławieni, którzy do tych głębin schodzą i czynią ulgę pogrążonym w ich ciemnościach..

*Le-nek.*

Pierwsza i najstarsza PIWIARNIA i RESTAURACYA od kilkudziesięciu lat zaszczytnie znana szerokim warstwom P. T. Publiczności **Lwów, Rynek 17, p. Tomasza Najarka**, obecnie **pod zarządem Jana Flisarskiego**, poleca **wyborne o właściwej temperaturze piwo pilzneńskie**, wyśmienitą kuchnię, skrzętną i przejmą usługę. Po przedstawieniach wieczornych zawsze świeża kuchnia.
O liczne odwiedziny uprasza z głębokim szacunkiem **JAN FLISARSKI.**

## O bezpłatnych biurach wynajmu meszkań

mówił onegdaj w Czytelni katolickiej dr. Zygmunt Gargas. Prelegent wskazywał pokrótce na piekącą kwestyę braku odpowiednich a tanich mieszkań, coraz dotkliwiej dającą się odczuwać w społeczeństwach nowożytnych. Nie tylko, że w miarę koncentracyi ludności w wielkich miastach wzrasta coraz bardziej cena gruntów budowlanych, a co za tem idzie, wzrasta też cena mieszkań i że ten wzrost cen w żadnym odpowiednim stosunku nie pozostaje do wzrostu dochodów, ale co gorsza, stosunek czynszu za mieszkanie opłacanego do całości dochodu, indywidualnego stale się pogarsza, bo czynsz ten zabiera tem większą część dochodu im mniejszy jest ten dochód. Tak gdy warstwy lepiej sytuowane wydają na mieszkanie od jednej piątej do jednej dziesiątej części swego dochodu, to u warstw uboższych czynsz wynosi niejednokrotnie jedną trzecią, czasami nawet, jak we Frankfurcie n. p. dwie trzecie całego dochodu. A cyfra ta nabiera tem większej grozy, jeśli się uwzględni, jak skromny jest budżet rodziny ubogiej, jak trudno jej nieraz opędzić skromne, a mimo to bardzo nieodzowne wydatki. A mimo to, że te małe mieszkania niejednokrotnie nie odpowiadają wcale jakimkolwiek wymogom hygienicznym, podnoszą się one w cenie tembardziej, że podaż tych mieszkań wogóle nie jest zbyt wielką, bo przedsiębiorcy budowlani ze względu na trudności w administracyi niechętnie budują takie mieszkania, względnie domy czynszowe z licznych takich mieszkań złożone. A jeśli już się takie mieszkania zdarzają, to są one niejako przyczepką do całego domu czynszowego, przeważnie z droższych mieszkań złożonego, tak, że nawet przegląd takich mieszkań jest dość utrudniony, zwłaszcza, jeśli się uwzględni, że ludzie zajęci cały dzień pracą zarobkową mało stosunkowo mają czasu na mozolne nieraz poszukiwania. Brak takiego przeglądu mają usunąć publiczne biura wynajmu mieszkań. Biura takie istnieją w kilku miastach zagranicznych, a także w kilku austryackich, są utrzymywane bądź to przez gminy, bądź też przez stowarzyszenia, dobro publiczne na celu mające. Są one zazwyczaj połączone z biurami pośrednictwa pracy, służą bowiem tymsamym mniej więcej warstwom i tym samym zasadniczym celom. Dotyczą one tylko małych mieszkań, małych warstatów w Gracu np. do 600 koron.

Nie są to biura we właściwem tego słowa znaczeniu, ograniczają się one bowiem właściwie tylko na wykazach mieszkań. Zakłady te bowiem nie pośredniczą w wynajmowaniu mieszkań, tylko starają się we wszelki możliwy sposób wywiedzieć się o wszelkich mieszkaniach wolnych, po uzyskaniu tej zasadniczej wiadomości dowiadują się zaś o cenie, rozmiarach i położeniu mieszkania, sporządzają przy pomocy swych funkcyonaryuszy plany sytuacyjne i udzielają następnie tych wiadomości osobom interesowanym w lokalu biura lub za pomocą bardziej ogólnikowo stylizowanych ogłoszeń zamieszczanych na rogach ulic lub w dziennikach.

Po wynajęciu mieszkania obie strony mają obowiązek uwiadomienia o tem biura pod grozą utraty prawa korzystania z jego usług. Biura fungują bezpłatnie lub za minimalną tylko opłatę (za 20 do 40 h.) Koszta urządzenia takiego biura są nie wielkie, wynoszą one bowiem około 2000 kor. rocznie, a jakkolwiek kwestyi mieszkań one oczywiście nie rozwiązały, to bądź co bądź okazały się nader pożytecznemi, a ułatwiając przegląd mieszkań mniejszych, przyczyniły się także w znacznym stopniu do ujednostajnienia a nieraz i do zmniejszenia ich ceny.

Utworzenie takiego biura byłoby również pożądanem i we Lwowie. Lwów posiada wprawdzie bardzo znaczną stosunkowo ilość domów parterowych, zwłaszcza w porównaniu z Pragą lub Wiedniem, a nawet Krakowem, co zdawałoby się świadczyć o zdrowych stosunkach mieszkalnych we Lwowie, w innem świetle natomiast przedstawi się wszakże ta kwestya, jeśli uwzględnimy, z ilu osób składa się jedna partya, we Lwowie bowiem jedna partya składa się z większej ilości osób, aniżeli w któremkolwiek z innych miast austryackich, wynosi mianowicie 5·2, podczas gdy we Wiedniu cyfra ta wynosi 4·6, w Pradze 4·9, w Tryeście 4·8. w Bernie 3, w Gracu 4·2, w Krakowie 4·8. Lwów obok Krakowa ma najwyższą cyfrę mieszkań z 3 do 5 ubikacyi złożonych a zajętych przez 11 osób.

Występuje też Lwów z najwyższą cyfrą mieszkań, mających 5—10 ubikacyj, które były zajęte przez więcej jak 20 osób. Liczba mieszkań suterenowych, jak wiadomo niezbyt hygienicznych, w ogóle niezbyt legalnych, wzrosła w ciągu przedostatniego 10 lecia o 95·2%; najwięcej mieszkań suterenowych było stosunkowo w dzielnicy 1-ej i 5-ej. Najwięcej też z mieszkańców w tych dzielnicach zajmowało suterynowe mieszkania, najwięcej były obsadzone mieszkania w dzielnicy, która wykazuje przepełnienie mieszkań suterynowych i poddasz W przedostatnich latach 10-ciu wzrósł czynsz o 1,240.000 złr. 15 ct. czyli o 37·5% podczas gdy ludność wzrosła w tym samym czasokresie tylko o 15·5% a jakkolwiek cyfry te nie dotyczą samego sedna rzeczy i dopiero pogłębienie tych badań statystycznych mogłoby należycie stosunki mieszkalne miasta Lwowa rozjaśnić, to jednak dowodzą one niezbicie, że kwestya mieszkań we Lwowie niewątpliwie istnieje, że istnieją różne niedogodności w poszukiwaniu mieszkań mniejszych, że drożyzna mieszkań szczególnie w małych mieszkaniach się uwydatnia, co wszystko wskazuje niezbicie na to, że utworzenie takiego biura i we Lwowie byłoby wskazanem, tembardziej, że mogłoby stanowić podstawę do pogłębienia badań statystycznych stosunków mieszkalnych miasta Lwowa, tem samem zaś stanowiłoby także pierwszy zaczątek reformy tych stosunków.

## Z izby sądowej.

(*O podsunięcie dziecka.*)

**Berlin** 27. października.

Dziwny ten proces berliński. W pałacu sprawiedliwości na Moabicie formalny mityng polski. Zebrali się tu przedstawiciele wszystkich warstw społecznych z Księstwa. Panowie z arystokracyi w czarnych surdutach o eleganckim kroju, panie w szykownych toaletach, roztaczających obłoczki woni, obok nich wieśniaczki w pstrych kolorach, karmiące bez żenady dzieci. We wszystkich kątach rozległej sali mówią po polsku.

Zanim wprowadzają obwinionych, pokazują sobie głównych świadków: Mieczysława hr. Kwileckiego. członka izby panów; syna jego, hr. Hektora, szambelana papieskiego; Cecylię Meierową, rzekomą matkę podsuniętego dziecka: dorożkarza Wilkego, który miał je przywieźć z dworca.

Wchodzi hr. Węsierska-Kwilecka. Wszystkie oczy na nią się zwracają. Sprawia ona wrażenie natury silnej, energicznej. Odważnie patrzy dokoła. bynajmniej nie zmieszana widokiem tego olbrzymiego, czarnego tłumu i poważnego aparatu sędziowskiego. Bardzo krótkowidząca, wciąż przykłada do czarnych, błyszczących oczu *face á main* o długiej, srebrnej rączce. Nie ona dla publiczności, publiczność dla niej jest widowiskiem. na które spogląda z pogardliwą nieco miną prawdziwej *grande dame*. Hrabia. chociaż od krótszego czasu uwięziony, jednak ucierpiał bardziej. Snadź zdenerwowany, to opiera brodę na ręku, to palce przesuwa przez włosy.

Pierwsza indagacya hrabiny wypada na niekorzyść jej. Mówi łamaną niemczyzną i wikła się. Pełna temperamentu. gwałtowna, każde podejrzenie odpiera nie jednym, ale całym potokiem argumentów, w których sędziowie wykrywają sprzeczności.

Początek indagacyi niezmiernie przykre czynił wrażenie, gdyż odkrywał smutne dzieje niezgodnego małżeństwa. Hrabia, człowiek miękki, słaby, lubiący kobiety i dobre wina; małżonka jego, zamiłowana w zbytku, urządza pałac, wytrzebiając lasy ordynacyi, zadłuża się prawie do wysokości pół miliona. O męża się nie troszczy, latami całemi z nim się nie widuje, a skoro się zjadą, obsypuje go przezwiskami ani pochlebnemi, ani nawet dystyngowanemi. Szesnaście lat minęło w ten sposób od przyjścia na świat najmłodszej córki. W tem nagle, gdy potrzeba kredytu doszła do szczytu, nastaje niby czulszy pomiędzy małżonkami stosunek. Hrabia wyjeżdża w r. 1896 do Montreux, a hrabina zupełnie przeciw swemu zwyczajowi, za nim. Za powrotem twierdzi, że znajduje się w stanie poważnym. Nikt jej nie dowierza. Chce wyjechać dla odbycia połogu do Paryża; krewni protestują. Twierdzą, że uwierzyliby chyba, gdyby poród nastąpił na rynku w Poznaniu...

Wyjazd do Berlina obwiniona tłómaczy na rozmaite sposoby. Spodziewała się, że znajdzie tu lepszą pomoc lekarską; tymczasem żadnej pomocy nie wezwała. Wstydziła się córek, lecz okazuje się, że i najmłodsza córka była w Berlinie. Nie pozwoliła zbadać się drowi Rosińskiemu — dlaczego? Bo wraz z nim przyszedł mąż jej; panowie byli na śniadanku, a doktorek pono tak spoił ordynata, że się zataczał, co zirytowało hrabinę.

Hrabina przeczy zarzutom z oburzeniem, lecz trybunał widocznie nie daje jej wiary. O usposobieniu jego świadczy okoliczność, że uchwala aresztowanie starej klucznicy Knoskiej, obwiuionej, lecz będącej dotychczas na wolnej stopie. Pierwszy dzień rozpraw niepomyślnie wyglądał dla oskarżonych.

**Berlin** 29. października.

Przesłuchano w dalszym ciągu wczorajszej rozprawy hr. Hektora Kwileckiego, który byłby spadkobiercą majoratu, na wypadek, gdyby obecnie oskarżony hr. Kwilecki zmarł bez potomka męskiego. Swiadek zeznał, że otrzymał wiadomość od pewnego pana z Królestwa, iż akuszerka Osowska przyznała się do krzywoprzysięstwa, popełnionego w Poznaniu. Dalej opowiadał, że kupiec Chechelski podjął się stwierdzić, skąd rzekomy syn hr. Kwileckiej oskarżonej pochodzi. Przy jego pomocy świadek stwierdził w Krakowie, że chłopiec jest nieślubnem dzieckiem Cecylii Meierowej. Swiadek udawszy się do Krakowa, zawiadomił o tem dyrektora policyi. Przedłożono Meierowej fotografię dziecka, aby poznała, czy to jej syn. Meierowa oświadczyła, iż dziecko jest bardzo podobne do starszego jej syna, pochodzącego z tego samego stosunku, na podstawie więc dekretu sądowego ustanowiono opiekuna dla dziecka, które ma się nazywać właściwie Leon Franciszek Parcz. Swiadek czynił też dochodzenia w Paryżu, gdzie przekonał się, że u pewnej akuszerki zjawiła się jakaś pani, którą uznano za bardzo podobną do fotografii hr Kwileckiej i którą uważano za rosyjską, lub polską hrabinę, a która żądała, aby wyszukano dla niej małego chłopczyka. Odszukano też bandażystę, u którego w r. 1896 zjawiła się pewna dama. żądając opaski gumowej. Swiadek hr. Kwilecki, zapytany przez przewodniczącego, czy ma pieniężny interes w niniejszym procesie, odpowiedział, że nie ma żadnego interesu, majorat bowiem jest tak zdewastowany, że cała jedna generacya nie będzie miała z niego żadnych dochodów.

Z kolei zeznawał hr. Kwilecki starszy ojciec poprzedniego świadka, w tym samym duchu, co poprzedni. Między innemi opowiadał, że kiedy pewnego dnia stał w „Hotelu francuskim“ w Poznaniu, doręczono mu przez pomyłkę telegram, który był najwidoczniej przeznaczony dla hr. Kwileckiego, obecnie oskarżonego. Z telegramu tego wynikało, że hr. Kwilecka bawiła wówczas w Paryżu i że szukała odpowiedniej kobiety do swoich celów I ten świadek oświadczył, że posiada znaczny majątek i niema interesu pieniężnego w procesie.

Obrońca oskarzonej Wronker oświadcza w imieniu swoich kolegów, że oni z wyjątkiem jednego nie znają hr. Hektora Kwileckiego i jego rodziny i nigdy im ani przez myśl nie przeszło posądzać hr. Hektora lub jego ojca, iżby jakowych niecnych matactw w tej sprawie się dopuszczali, albo w nieczystych stosunkach z podsądnymi zostawali.

Przew.: Tego też nie twierdzono.

Ohrońca: Z postawionych pytań mogłoby się jednak wydawać, jakoby obrona takie podejrzenie wynurzyła.

Przew.: Postawienie pytania było potrzebne, skorc oskarzona hrabina K. wczoraj z odnośnem powiedzeniem wystąpiła.

Obrońca: Azatem uważam oświadczenie meje za konieczne dlatego, aby publiczność nie pomyślała, że obrona chce na każdym kroku iść na pasku obżałowanej. Obrona nie postawi w tym względzie żadnych wniosków dowodowych i nie myśli zastępywać odnośnych wniosków obżałowanej.

Poczem powołują kupca Sztuńskiego z Wronek na świadka; opowiada on, że od hr. Kwileckiego należy mu się 5.000 marek za towary, ale nie udało mu się wydobyć pieniędzy.

Następnie przesłuchuje trybunał cały szereg świadków z okolicy Wróblewa; wszyscy oni słyszeli o podrzuceniu dziecka, ale bliższych szczegołów co do rzekomego uczynku podać nie są w stanie.

Dalej przesłuchano szereg świadków, z których jeden w fotografii chłopca uznał wielkie podobieństwo do rodziny Kwileckich.

Swiadek Anna Falkowska, wystąpiła przeciw zeznaniom Andruszewskiej, obciążającym hr. Kwilecką, wystawiła bardzo złe świadectwo Andruszewskiej, powiadając, że na jej zeznania bardzo łatwo wpłynąć.

Komisarz okręgowy Leidlow oświadczył, że część świadków z Wróblewa jest niewiarygodna. z powodu suggestyi na korzyść oskarżonych i że ci świadkowie łatwo nawet mogą złożyć fałszywą przysięgę celem zaszkodzenia stronie przeciwnej.

## Ostatnie wiadomości.

Donoszą obecnie z Wiednia, jakoby Rada państwa miała być zwołaną na 17. lub 18 listopada.

## Telegramy i telefonematy.

### Sejmy.

**Berno mor.** 29. października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu morawskiego uzasadniał zastępca marszałka p. Zaczek wniosek, wzywający rząd do założenia na Morawach czeskiego uniwersytetu. Rząd w tej kwestyi nie robi trudności, tylko Niemcy. Zwracał się do lewicy niemieckiej, aby w interesie pokoju odstąpiła od zwalczania Czechów. Wniosek przydzielono komisyi.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt** 29. października. Na dziś zwołane było nadzwyczajne posiedzenie Izby posłów na życzenie 20. posłów. Ławy ministeryalne puste. Stefan Tisza usiadł wśród posłów.

Wicepr. Tallian wniósł odroczenie posiedzenia aż do chwili przedstawienia się nowego gabinetu, — ponieważ owych 20 posłów cofnęło żądanie odbycia dzisiejszego posiedzenia. Uchwalono.

### Sytuacya na Węgrzech.

**Budapeszt** 29. października. Elaborat „komitetu 9“, odczytany na wczorajszej konferencyi partyi liberalnej przez referenta p. Münnicha (podany wczoraj w streszczeniu) zawiera następujące punkty:

1. Emblematy wspólnej armii, będące dziś w użyciu, nie odpowiadają prawno-państwowemu stanowisku kraju. Z tego powodu sprawa emblematów musi być uregulowana odpowiednio do naszego prawa państwowego.

2. Nowa wojskowa procedura karna ma być jak najrychlej przedłożoną sejmowi. Podstawą postępowania karnego ma być rozprawa ustna i jawna w języku węgierskim. Dotyczące zmiany mają być dokonane w drodze ustawodawczej.

3. Rozstrzygnięcie w pierwszej instancyi w sprawie ustawowych ulg dla pełniących służbę we wspólnoj armii ma być wyłącznie zastrzeżone ministrowi honwedów a przyznanie tych ulg ma opierać się na słuszności i sprawiedliwości.

4. Jest życzeniem, wyrażonem kilkakrotnie w naszych ustawach, a które przez nikogo nie zostało zakwestyonowane, aby wojsko węgierskie miało oficerów węgierskich i aby synowie narodu w naczelnem kierownictwie armii byli odpowiednio uwzględniani.

Dlatego uważamy za konieczne: a) aby w duchu najwyższego pisma z 11. sierpnia 1868 oficerowie, będący węgierskimi obywatelami, służący w niewęgierskich pułkach, byli przeniesieni do pułków węgierskich. b) aby sprawa wykształcenia oficerów w ten sposób była rozwiązana, ażeby brak oficerów węgierskich został usunięty. W tym celu ma być umożliwione węgierskim młodzieńcom za pomocą większej liczby miejsc fundacyjnych (wolnych) wykształcenie wojskowe, aby oficerowie władali językiem węgierskim i aby udział węgierskich oficerów we wszystkich gałęziach korpusu oficerskiego armii odpowiadał stosunkowej ilości żołnierzy węgierskich do austryackich. c) jest dalej koniecznem, aby na obszarze kraju i o ile możności w zakładach pod kierownictwem oficerów węgierskich pozostających — plan nauki w ten sposób został zmodyfikowany, by w tych zakładach językiem wykładowym i egzaminacyjnym znacznej części przedmiotów naukowych był węgierski a mianowicie przynajmniej w tych rozmiarach, by postęp wstępujących do tych zakładów młodzieńców węgierskich nie był z powodu języka wykładowego (niemieckiego) tamowany, aby wszyscy wychowankowie zupełnie biegle władali językiem węgierskim i aby po odpowiednim czasie przejściowym dla węgierskich obywateli znajomość języka węgierskiego była obowiązkową podstawą zamianowania oficerem.

5. Wszystkie węgierskie władze wojskowe korespondują z innemi władzami na Węgrzech w języku węgierskim. Zarządzenia, odnoszące się do Chorwacyi i Slawonii, unormowane w artykule 30. ust. z r. 1868, pozostają niezmienione.

6. Inne liczne i ważne kwestye muszą być rozważone i rozstrzygnięte w ramach rewizyi ustawy wojskowej a mianowicie sprawa zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej; ustawodawcze unormowanie stanu prezencyjnego i kontyngent rezerwy zapasowej i usunięcie 2-go roku służby dla ochotników jednorocznych.

Ostatni punkt opiewa: Obecny stan sprawy języka służbowego i komendy, oparty na uznanem w ustawie z roku 1867 konstytucyjnem prawie zwierzchnictwa monarchy, utrzymuje się nadal. Polityczna odpowiedzialność ministerstwa odnosi się jak do każdego aktu korony i do tej sprawy Także w tym kierunku przysłuża nadal sejmowi wpływ, jak na każdą dziedzinę. Ten stan może być zmieniony tylko przez legislatywę tj. koronę i sejm razem. Partya liberalna, strzeżąc wiernie praw kraju, nie przyjmuje jednak kwestyi języka służbowego i komendy do swego programu, gdyż uważa to za nieodpowiednie z przyczyn politycznych, narażających interesy kraju na wielkie niebezpieczeństwo.

Hr. Tisza zabrawszy głos oświadczył, że objął misyę, by uwolnić kraj od niebezpieczeństwa wielkiego przesilenia i poważnego zatargu. Następnie przedłożył swe modyfikacye: sprzeciwia się ustawodawczemu ustanowieniu stanu prezencyjnego na szereg lat, zaprowadzeniu kontyngentu rezerwy zapasowej, ponieważ toby musiało w taki sam sposób być uregulowanem w Austryi i jest zbytecznem, gdyż rok rocznie uchwala się wysokość kontyngentu. Kontyngent zaś rezerwy zapasowej sprzeciwiałby się zasadzie powszechnej służby, gdyż pewna część zostałaby ze służby wykluczoną.

Ostatni punkt elaboratu, zmieniony przez Tiszę, ma opiewać: „Partya liberalna utrzymuje nadal swe stanowisko, że korona ma prawo stanowić o języku służbowym i komendzie w węgierskiej części wspólnej armii, a to na podstawie ustawy z roku 1867“.

Tisza wywodził dalej, że jego zmiany są raczej teoretyczno-naukowo-prawnicze aniżeli miałyby mieć praktyczne znaczenie. Dlatego sądzi, że stronnictwo liberalne przedmiotowo jego projekt rozpatrzy i zastanowi się szczególnie nad tem, czy te zmiany są tak ważne, aby przez ich odrzucenie narażać kraj na poważne przesilenie i zatargi, na pożar. Prosi o odroczenie merytorycznych obrad do jutra.

Hr. Apponyi sądzi, że przez przyjęcie tych modyfikacyj stronnictwo nie zechce zrezygnować z współudziału jego i jego przyjaciół; nie chce atoli prejudykować uchwały klubu. Po przemowie Szella obrady zamknięto.

**Budapeszt** 29. października. Większa część dzienników oznacza różnicę między elaboratem „komitetu z 9“ a modyfikacyą Tiszy zupełnie małoznaczącą i Aponnyiemu zarzuca, że zajmuje stanowisko niegodne męża stanu. Niektóre tylko odosobnione dzienniki zajmują stanowisko skrajno opozycyjne.

### Zjazd cesarzy w Wiesbadenie.

**Berlin** 29. października. *Berl. Tagbl.* dowiaduje się, że inicyatywa do spotkania cesarza Wilhelma II. z carem wyszła od Mikołaja II., który w depeszy do Wilhelma II. wyraził chęć spotkania się z nim przed opuszczeniem granic Niemiec.

Po powrocie Lamsdorfa z Paryża rozstrzygnie się, czy weźmie on również udział w zjeździe. W tym wypadku przybędzie 4. listopada hr. Buelow do Wiesbadenu. W teatrze wiesbadeńskim dane będzie 4. listopada galowe przedstawienie „Oberona“. Celem zapewnienia środków bezpieczeństwa zarekwirowano trzy pułki z Mainzu.

### Lamsdorf w Paryżu.

**Paryż** 29. października. *Echo de Paris* donosi, że prezydentowi Loubetowi wręczył wczoraj hr. Lamsdorf pismo odręczne cara Mikołaja, które jest prawdziwą apoteozą pokoju,

Car wywodzi w tym liście, że Rosya silniej niż kiedykolwiek zdecydowaną jest swą politykę pokojową dalej prowadzić i ma nadzieję, że w sojuszu z Francyą weźmie udział w przeprowadzeniu dzieła pokoju i że sprawy na Wschodzie europejskim i w Azyi będą szczęśliwie załatwione.

**Paryż** 29. października. Lamsdorf wyjechał z Delcassem do Wersalu, ponieważ rosyjski minister życzył sobie oglądnąć stary zamek francuski.

---

**Wiedeń** 29 października. Ministerstwo oświaty odrzuciło rekurs, wniesiony przeciw orzeczeniu dolno-austryackiej rady szkolnej krajowej, która odrzuciła prośbę o utworzenie czeskich szkół ludowych w Wiedniu.

**Wiedeń** 29. października. *Fremdenblatt* donosi, że cesarz zamianował najstarszego syna arcyksięcia Ottona, arcyks. Karola, porucznikiem pułku ułanów Nr. 1., którego właścicielem jest arcyks. Otto.

**Warszawa** 29. października. (Tel. pr.) Generał-gubernator Czertkow powrócił wczoraj i objął urzędowanie.

**Petersburg** 29. października. Plehwe wyjechał za granicę.

**Monachium** 29. października. (Tel. pryw.) *Münch. Allg. Ztg.* donosi, że król angielski Edward przybędzie niebawem do Berlina w odwiedziny cesarza Wilhelma.

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.** d. 29. października. Ceny są 50 kilogramów loco Lwów. Waluta korowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·00 do 7·75, żyto gotowe 6·40 do 6·60 nowe. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 5·40 do 5·80, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień past. 4·75 do 5·10, jęczmień browarny 5·25 do 5·50, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastowny 6·— do 6·25 groch do gotowania 7·50 do 8·25, wyka 5·— do 5·30 bobik 5·— do 5·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·10 do 6·30, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 180 do 200, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 45·— do 47·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 23·— do 25·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·50 do 18·85 paritas Tarnopol eksportyngentowy 10·75 do 11·—.

**Wiedeń** d. 29 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·70, żyto słowackie 6·75 do 6·90, jęczmień morawski 7·10 do 7·50, kukurudza węgierska 6·50 do 6·79, owies węgierski 5·7 do 5·90, rzepak 11·10 do 11·40, rzepak na sierpień, wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: piękne.

**Budapeszt** 29. października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·68 do 7·69, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·58 do 6·59; owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·58 do 5·59; kukurudza na październik 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1902 5·30 do 5·31 rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: miernie.
Chęć kupna: słaba
Usposobienie: słabe
Pogoda: piękna.

**Wiedeń** d. 29. października. Cukier 17·50 do 00·— (spokojnie). Nafta galicyjska niezmieniona, Spirytus 42·80 (słabszy).

### Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** d. 29 października. (Tel. „Łaszczy Narodowej“) Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 667·—, węg zakładu kred. 732·—, Anglobanku 274·50, Unionbanku 528·—, Banku dla krajów koronnych 420·25, Bankvereinu 487·50, Bodencreditu 939·—, Gal. Banku hipot. 539·—, kolei państwowych 664·—, kolei południowej 82·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 423·—, kolei północnej 5510, kol i czerniowieckiej 575·00, alpiny 383·50, Rima Moranva 471·—, praskiego towarz. żel 1850 fabryki broni 361·—, tureckie tytoniowe 358·50, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1085, oblig. węg indemnis. 97·60. renta majowa 100·30, austr. renta koronowa 100·20, węg renta koronowa 97·75, 56-let listy tow. kred. ziemsk. 98·75, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4% procent. listy banku krajow. 102·15, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102.47, 4-procent listy banku hipotecznego 98·65, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101.30. 5 procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4 procent. gali. oblig. prpnac. 99·85, 4 proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893, 99·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·25, losy tureckie 136·50, marki 117·25 ruble 253·25

**Frankfurt** d. 29 października. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 209·50, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—. Laura 294·—.

**Paryż** d. 29 października. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·07. Mąka 82·20.

**Berlin** 29 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczania procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

### LOSY.

**Wiedeń** 29. październ. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 292·—, Austr zakład. kr. z obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 286·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 282·00. Węg. Bank hip. po 100 złr. 4% 26·00, Pożyczka serb. prem. po 100 fr., 2% 85·—, Turecka ob. rem. kolej. po 400 fr. 138·20 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilika) 5 złr. 18·80, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 457·00, Olary 40 złr. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 złr. 82·00 Losy m. Krakowa 20 zł. 78·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 70·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 53·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65 Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 67·—, Salma 40 złr. 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874, 508·00.

## NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Jako dobrą lokacyę kapitałów polecamy

**4% listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**

**4% listy zastawne, obligacye komunalne i obligacye kolejowe Banku krajowego,**

**4½ i 4% listy zast. Banku hipoteczn.**

Kupujemy i sprzedajemy papiery te po kursie najkorzystniejszym. 127

**Sokal & Lilien**

**Dom bankowy i kantor wymiany**

**Dr. Kazimierz Kruszyński**

ordynuje **w chorobach płuc i gardła** od 3—5 popołudniu **ulica Słowackiego 16.**

Telefon 169.

**Student** wyższego gimnazyum, kształcący się o własnych siłach, a muszący w najbliższych dniach zapłacić czesne, prosi Czcigodnych osób o łaskawą pomoc. Łaskawe datki przyjmie Redakcya pod adresem K. S. Studiosus.

**Kancelarya adwokatów**

**Dr. Wincentego Bałabana i Dr. A. Vogla**

znajduje się

**przy ul. Kraszewskiego l. 8 parter.**

Okulista

**Dr. LEON GRUDER**

mieszka przy ul. Karola Ludwika l. 5.

**HOTEL EUROPEJSKI**

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa 29. październ. 1903. Konsul W. Stanek z Liverpolu, K. Polański ze Starych Brodów. J. Motoń z Krosna, O. Grübel z Wiednie, J. Grunwald ze Strychaniec, J. Kubelka z Kołomyi, M. Weiss ze Stanisławowa, S. Firlej z Bojary.

## Z ostatniej chwili.

### Przyszły gabinet węgierski.

**Budapeszt** 29. październ. (Tel. pr.) Jakkolwiek stosunek stronnictwa liberalnego do Tiszy jeszcze nie zadecydowany, układają już listę członków gabinetu: Tisza — prezydyum i sprawy wewnętrzne, Lukacs — skarb, Hieronymi — handel, Esterhazy — rolnictwo, Berseviczy — oświata, Plosz — sprawiedliwość, Nyiry — minister honwedów; minister a latere nie będzie na razie mianowany. Obowiązki jego pełnić będzie Tisza.

**Budapeszt** 29. czerwca. (Telg. pryw.) W rozmowie z pewnym redaktorem, na zapytanie, czy zostanie w stronnictwie liberalnem — dał Apponyi wymijającą odpowiedź, powiadając, że to zawisłe jest od decyzyi stronnictwa liberalnego; w tej chwili zaś nie jest jeszcze pewnem, czy stronictwo liberalne zgodzi się na program Tiszy. Gdyby się tak stało, Apponyi wystąpiłby z większości.

**Budapeszt** 29. października. (Tel. pr.) W kołach politycznych oznaczają sytuacyę jako bardzo niepomyślną, ponieważ z powodu pewnego wystąpienia Apponyiego z większości opozycya będzie musiała prowadzić obstrukcyę. Nie będzie ona mogła żadną miarą przyjąć warunki, na które już Apponyi się nie zgodził

---

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Edw. Neumana ze Lwowa do Mościsk, Zdzisł. Neymanowskiego z Nowego Targu do Drohobycza i Hier. Żarlińskiego ze Lwowa do Nowego Targu.

— **Mianowania.** Namiestnik jako przewodniczący kraj. komisyi agrarnej, zamianował doradcami tejże komisyi pp. Władysława Gniewosza z Kontów i Jana Viviena dla spraw gospodarczych, Aleksandra Wierzbickiego dla spraw technicznych kultury kraj., Hermana Scheuringa dla spraw lasowych.

Przemysł krajowy! **MEBLE** własnego wyrobu o najgustowniejszym wykończeniu, tak salonowe jak i inne, poleca w największym wyborze za gotówkę i na spłatę ratami, po możliwie niskich cenach, firma **Fanciszek Zeizer** Lwów, Pasaż Mikolascha drzwi nr. 25.

# Siła Woli.

Powieść

*Grant Allen'a.*

— Oh! więc pierwszemu spotkanemu w omnibusie młodemu człowiekowi zaproponujesz, iżby żenił się z tobą?

Wybuchnęłam głośnym śmiechem.

— Elzo! — rzekłam całując jej kochaną, złotą główkę — jesteś *impayable*. Nie przenikniesz nigdy moich myśli; nie zrozumiesz mowy mojej. Nie, nie; idę tylko poprostu szukać przygód. Jakie one będą, nie mam w tej chwili najmniejszego wyobrażenia. Urok stanowi samo ich poszukiwanie, niepewność, zaciekawienie. Oto korzyść ze znalezienia się bez grosza, za wyjątkiem dwóch pensów w kieszeni... Chyba że się kto godzi z położeniem w rodzaju balu maskowego w Covent Garden.

— Nie byłam nigdy na żadnym takim balu — wtrąciła Elza.

— Ani ja także; przez Boga żywego, za kogo ty mnie bierzesz? Dowodzę tylko, że pójdę tam, gdzie mnie los doprowadzi.

— Będę ci towarzyszyła — prosiła Elza.

— Nie przystaję na to, moje dziecko — odpowiedziałam; była trzy lata odemnie starszą, miałam więc prawo przemawiać tonem opiekunki. Towarzystwo takie zepsułoby wszystko. Twoja kochana twarzyczka odstraszyłaby każdą śmiałą przygodę.

Zrozumiała znaczenie słów moich; miała wyraz twarzy myślący, ale zbywało jej na inicyatywie.

Tak więc gdyśmy skończyły tapetowanie pokoju, włożyłam na głowę najlepszy mój kapelusz i udałam się sama do Kensigton Gardens.

Zdaniem wielu, powinnam była być srodze zaniepokojoną kłopotliwem położeniem mojem: młoda dziewczyna w dwudziestym pierwszym roku, rzucona w świat, bez pieniędzy, bez opieki krewnych, bez życzliwie doradzających przyjaciół. Nie liczę bowiem ciotki Zuzanny w ukrywanym przez dumę niedostatku wegetującej w Blackheath, która zbyt szczodrze udzielała rad swoich, iżby do nich wagę jaką przywiązywać można.

Przyznać jednak muszę, że nie doświadczałam bynajmniej żadnego niepokoju. Natura uposażyła mnie w gąszcz czarnych włosów i butne usposobienie. Gdybym miała niebieskie oczy Elzy, spoglądające na świat z uczuciem politowania i podziwu, byłabym jak każda młoda dziewczyna w moim wieku odczuła przykrości takiego położenia, mając jednak duże, czarne, błyszczące oczy i kierując rowerem jak najwprawniejszy cyklista, odziedziczyłam, czy też nabyłam, sposób zapatrywania się na świat, usposabiający raczej do wesołości, niżeli do zniechęcenia.

Jakże wszechstronną rozmaitość przedstawia Kensington Gardens! Okrągły staw, kręte ścieżki, tajemnicza samotność Książęcego Pałacu! Swiat to czarodziejski, odgraniczony opactwem Bayswater na północ i amfiteatrem Albert Hall na południe. Jako centrum jednak poszukiwanych przygód obrałam Long Walk, nęciło mnie ono, jak nęciło North West Passage zamiłowanych w podróżach morskich przodków moich, marynarzy z Devon. Usiadłam na krześle pod rozłożystym wiązem z poetycznem wydrążeniem, zakrytem prozaicznie płytą żelazną. Dwie sędziwe damy siedziały po drugiej stronie drzewa — strojne panie z piętnem dumy i brzydoty, właściwej kobietom arystokracyi angielskiej w późniejszym wieku. Zajęte były poufną rozmową, a nic nie znaczący dla nich fakt zbliżenia mego nie przerwał czynionych wynurzeń. Możni tego świata nie zwracają uwagi na obecność ludzi niższych stanowiskiem i majątkiem.

— Tak, to okropna przykrość — mówiła starsza i brzydsza dama, widocznie wysokourodzona lady, z wyrazem zgryźliwego charakteru. Twarz jej cała pomarszczona, ozdobiona była wydatnym rzymskim nosem, a kolor skóry nie różnił się od żółtawych koronek, przystrajających jej kapelusz. — Cóż miałam robić, moja droga — ciągnęła dalej. — nie znoszę zuchwalstwa, więc spojrzałam jej prosto w oczy... mówię ci, że zadrżała pod tym wzrokiem... i powiedziałam lodowatym tonem... wiesz, jak lodowatego nabiera mój głos brzmienia, gdy wymagają tego okoliczności — druga stara dama potakująco skinęła głową, jakby przysądzając w pełni przyjaciółce dar lodowatego głosu — powiedziałam jej: „Celestyno, wypłacę ci miesięczną pensyę, ale żądam, żebyś za półgodziny wyniosła się na zawsze z mego domu". Ona złożyła mi głęboki ukłon, mówiąc: „*Oui, madame; merci beaucoup madame; je ne désire pas mieux, madame*". Wybiegła z pokoju i na tem się skończyło.

— Zawsze jednak masz zamiar jechać w poniedziałek do Schlangenbad?

— Otóż w tem właśnie trudność. Gdyby nie zamierzona podróż, byłabym rada z pozbycia się dziewczyny, bo nie znam drugiej równie zuchwałej, hardej, nieposłusznej, z wiecznem szyderstwem na ustach kobiety. Ale, kochana Amalio, do Schlangenbad jechać muszę. Gdybym zgodziła dziewczynę jaką z Londynu, narażoną byłabym na podwójną przykrość: wzięłabym jakiegoś nieobytego gapia, a wiem z doświadczenia, co to jest mieć taką towarzyszkę na stałym lądzie; zamiast żeby ona myślała o tobie, ty musisz czuwać nad nią; przepływając Kanał, dostaje choroby morskiej, we Francyi lub Niemczech nie może znosić tamtejszej kuchni, nie zna obcych języków, tak, że co chwila musisz pośredniczyć między nią a pokojówką hotelową lub kelnerem. Gdybym znowu wzięła Francuzkę z Londynu, wiem również z doświadczenia, że takie Francuzki są w najwyższym stopniu nieuczciwe; przychodzą tu, nie mogąc już znaleźć zajęcia gdzieindziej i przypuszczając, że nie zadasz sobie trudu pisania do Tuluzy lub Petersburga dla zasięgnięcia o nich opinii w miejscu pełnionych przez nie obowiązków. Z drugiej strony, nie mogąc oglądać się na naiwną Gretchen z Taunus w Schlangenbad... sądzę, iż tylko w Niemczech spotyka się naiwne Gretchen, które przestają niemi być w Anglii... jak wiele innych rzeczy, tak i sielską naiwność sprowadzać sobie musimy z daleka. Niepodobna jednak oglądać się na taką Gretchen, jakbym sobie tego życzyła, bo nie mam odwagi sama przepływać Kanał i odbywać długą podróż z Ostendy lub Calais przez Brukselę i Kolonię do Schlangenbad.

— Mogłabyś wynająć chwilową na tę podróż towarzyszkę — proponowała jej przyjaciółka.

— Tak! — zawołała zgryźliwego usposobienia lady — i mieć szkatułkę z kosztownościami skradzioną lub wziąć dziewczynę, nieumiejącą ani słowa po niemiecku, albo jeszcze być zmuszoną pielęgnować ją na statku, gdy ja na siebie samą potrzebuję zwracać całą uwagę. Nie, Amalio, nie jesteś mi życzliwą, skoro dajesz takie rady. Nie umiesz współczuć położeniu memu. Stanowczo nie wezmę chwilowej najemnicy.

Upatrywałam w tem korzystny dla mnie zbieg okoliczności. Czemuż nie miałabym jechać do Schlangenbad ze starą lady?


**DROBNE OGŁOSZENIA**
po 2 ct. od wyrazu.

**Koce na konie**
z wełny czystej, nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu, po zł. 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

J. Kapralik
Lwów.

**Wszelkie jarzyny** i owoce dostarcza na zimę Biuro ogrodnicze, Hetmańska 8. 270

**Miód-patoka!** Naturalny, pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w blaszankach 5-kil. po 6 koron. **Miód do picia**, wyborny, w beczułkach dębowych 4-litr. po 5 koron 50 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty, wszystko za zaliczką pasieka Adama Górskiego, p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. 272

**Miód pszczelny!!** tegoroczny, prawdziwy, pod gwarancyą w 5 kg. puszkach po 6 k. opłatnie, wysyła za pobraniem pocztowem J. Menczer w Mikulińcach. 275

**Sprzedaż** en gros i en detail wszelkich produktów ogrodniczych i przerobów tychże. Biuro ogrodnicze, Hetmańska l. 8. 267

**Pierścionki** zaręczynowe, obrączki, szpilki kukietowe, poleca Fr. Kwaśniewski, złotnik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje obstalunki i reperacye. 251

**Słabość męską**
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć pozwala jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka lekarza Dra Retau'a 9197
**Ochrona własna**
Cena wydania polskiego: 1 zł.
Cena wydania niemieckiego 2 zł.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem kwoty należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa B. Z. Hermes w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig Neumarkt 34) w Niemczech.

**Kołdry**
na wełnianej wacie po zł. 3·50, 4·50, 6, 7 8, 9, 10, 11, 12 do 14 zł. Kołdry jedwabne atłasowe po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 32. **Nowość!** Kołdry podwójne, obustronne, do użytku bardzo praktyczne i ładne, tylko o 1 do 2 zł. drożej od cen powyższych. Największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców Józefa Szustera, Lwów, ul. Kopernika 5. 9280

**Do nabycia zaraz kamienica** w pięknem położeniu, dobrze procentująca, z wolnemi latami. Zgłoszenia 2521, **Centralne Bióro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 9441

Pierwszorzędne **Biuro** nauczycielskie Mm Allement, Trzeciego Maja l. 5. poleca nauczycielki.

**Źródło Barisza.** mineralna, jako stołowa lepsza od Giessbüblera, jako lecznicza skuteczniejsza od Bilińskiej, a przytem prawie o połowę tańsza. Zamawia się u wyłącznych zastępców dla Galicyi i Bukowiny 9433
**J. Swobody i J. Pisarskiego,** Lwów Pasaż Hausmanna.

Dr. Fryderyka Lengiela
**BALSAM BRZOZOWY**
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywiercono dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 1399
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie sieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy, cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Kucknera, w Krakowie u Wiktora Rzdyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego, w Mielcu u Alfreda Blumentheila i w drogueryi A. Hass.

**DAMSKA PRACOWNIA KRAWIECKA.** 9436
Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.
**Pracownia przy ul. Batorego l. 7.**
**O. GODLEWSKIEJ.**

**Hotel Bristol, I. piętro. Teatr rozmaitości.**
**Od 16. października nowy wspaniały program i senzacyjne komedye.** 9447

**CAPILLATOR** jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.

CAPILLATOR jest wynalezionym środkiem po długiem lekarskiem studjum przez ogólnie znanego budapeszteńskiego specyalistę dla chorób skórnych, dr. Jos. Kajdacsy.

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest naukowy odkrytyn środkiem odmładzającym włosy, który sprowadza nowe soki żywotne i osiąga już przy pierwszej próbie zadziwiające rezultaty.

CAPILLATOR jest niedoścignionym leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów.

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor.

CAPILLATOR użycza panom cudowną brodę i wąsy. 9362

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5 koron, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

**Główny skład: apteka pod „Królem węgierskim", Budapeszt, ulica Marokańska 2. — Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny: ZYGMUNT KUCKER, „apteka pod srebrnym orłem" we Lwowie.**

**Adam Przylibski**
magazyn towarów modnych męzkich
**Lwów, plac Halicki 3.**
poleca
Bieliznę męzką ze słynną marką „Lwem"
Rękawiczki damskie i męzkie.
Krawaty we wielkim wyborze.
Skarpetki i chusteczki.
Perfumy i mydła.
Kapelusze filcowe twarde i miękkie
Obuwie damskie i męzkie. 9357
Parasole i kalosze, szczotki i grzebienie.

**Kundmachung.**
Die Garnisonsmenage-kommission in Lemberg derzeit beim Infanterieregiment nr. 95, vergibt die Lieferung von Menageartikeln pro 1904. Offerte bis zum 10 November 1903. Näheres bei der genannten Kommission. 9415

Lwowska Filia
**Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu**
**ul. Jagiellońska liczba 3,**
(dawny lokal Banku kredytowego).
**KANTOR WYMIANY**
(parter od frontu)
kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.
**Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.**
**Oddział wkładkowy**
przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.
**Oddział towarowo-handlowy**
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.
**Oddział Zastawniczy** 3088
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter w podwórzu).


## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

| POCIĄG posp. przych. | POCIĄG osob. przych. | Do Lwowa z — Na dworzec główny | POCIĄG posp. odch. | POCIĄG osob. odch. | Ze Lwowa do — Z dworca głównego |
|---|---|---|---|---|---|
| 12·30 | — | Iekan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy | 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rzeszowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·31 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego | 2·51 | — | Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 3·30 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa | — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa | — | 6·31 | Iekan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy |
| | 6·20 | Iekan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy | — | 6·30 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| | 6·50 | Sokala, Rawy ruskiej | — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 7·35 | Sambora, Chyrowa | 8·25 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa |
| — | 7·40 | Janowa | — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza | — | 9.05 | Ławocznego, Chyrowa. Borysławia, Kałusza |
| | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów | — | 9·15 | Janowa |
| 8·10 | — | Stanisławowa | — | 9·25 | Sambora. Chyrowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborez (Pesztu) | — | 9·40 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| | 9·57 | Stryja | — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa | — | 10·4[illegible] | Tarnopola, Potutor, |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmezö | 1·50 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny | 3·40 | — | Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| — | 1·25 | Janowa | 3·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| 1·30 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła. Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka | — | 3·05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| 1·40 | — | Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosieli y przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy | — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| 2·10 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. | — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 4·35 | Stryja, Chyrowa Borysławia | — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 5·30 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec | — | 6·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborez (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima |
| — | 5·40 | Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy | — | 6·30 | Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie) |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa | — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 5·55 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej | — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| 6·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza | — | 9·00 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 9·20 | Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy | — | 10·45 | Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka | — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła | — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna | — | 11·05 | Stryja |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny | — | 11·11 | Żółkwi (tylko w niedzielę) |
| | | Na dworzec „Podzamcze" | | | Z dworca „Podzamcze" |
| — | 3·00 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa | — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 7·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów | — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. | 2·04 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów | — | 9·20 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna | — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do [illegible]-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od [illegible] przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

[illegible] d[illegible]ni i litografii Pillera i Spółki.